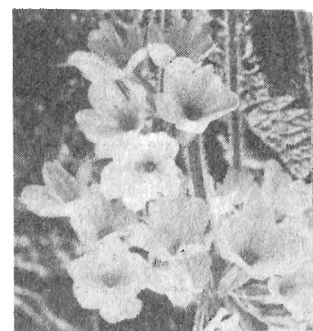


TYGODNIK ZALEŻNY OD CZYTELNIKÓW
nie tylko z województwa przemyskiego.
Szukają go i po sąsiedzku: w Krośnieńskim, Rzeszowskim i Tarnobrzeskim.
Kupisz raz — będziesz kupować stale!



Paniom z okazji
Ich święta

POGRANICZE

Rok III

Nr 9 (92)

2 MARCA 1993 r.

NR INDEKSU 371920

CENA 2000 zł

KONTROWERSYJNY TEMAT - EUROREGION KARPACKI



Min. Skubiszewski po podpisaniu porozumienia w Debreczynie. W tle marszałek Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego w Przemysłu Jan Bartmiński.

14 lutego, w Debreczynie, podpisano porozumienie o utworzeniu Euroregionu Karpackiego obejmującego swym zasięgiem przygraniczne rejony Słowacji, Węgier, Ukrainy i Polski. Słowacja uzyskała status członka stowarzyszonego, zaś trzy pozostałe państwa stały się członkami pełnymi.

W imieniu delegacji polskiej porozumienie podpisał między innymi przewodniczący Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego w Przemysłu Jan Bartmiński.

Informacje pojawiające się o euroregionie w trakcie jego tworzenia były nie jasne, mało konkretne i — zwłaszcza w Przemysku — zrodziły różnego rodzaju kontrowersje. Wiadomość o debreczyńskim szczycie stała się zaskoczeniem!

ciąg dalszy na str. 4.

X WIELKA GIEŁDA GALICYJSKA

4 — 6 marca 1993 r.

JAROSŁAW — Hala Sportowa

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

„D O M” w Przemysłu

informuje, że została otwarta
HURTOWNIA
MEBLI TAPICEROWANYCH
produkcji renomowanych firm belgijskich
oraz krajowych

LUBACZÓW, ul. Mickiewicza 15, tel. 210-23

Czynna w godz. 8 — 16
Zapraszamy!

GW-079/5

7 marca w Kaszycach



W 50. rocznicę pacyfikacji, o godz. 11, w kościele parafialnym msza za dusze pomordowanych, o godz. 12 procesja na cmentarz, gdzie w asyście kompanii honorowej WP odbędzie się apel poległych, o godz. 13.30 w domu kultury okolicznościowy montaż słowno — muzyczny przygotowany przez uczniów miejscowej szkoły.

O tym, co się stało w Kaszycach pół wieku temu, przypominamy na str. 9.

Teraz wojna na dole!

Przemysł w województwie... lubelskim?

„Kurier Lubelski” z 10 lutego napisał na czołowym miejscu pierwszej strony, że w Lublinie kolportowana jest mapa Polski z nowym podziałem administracyjnym stopnia wojewódzkiego. „Kurier” zamieścił również rysunek ukazujący jak według tej mapy ma wyglądać województwo lubelskie, które objęłoby swoim zasięgiem dotychczasowe (poza lubelskim) województwa: bialsko — podlaskie, chełmskie, zamojskie, tarnobrzeskie, rzeszowskie i przemyskie!

Gazeta dowiedziała się, „z wiarygodnych źródeł”, że kolportowana mapa może być jedną z sześciu dyskutowanych wersji nowego podziału administracyjnego kraju, ale jednocześnie, jakby dla uspokojenia, dodała, że najwięcej zwolenników ma powrót administracyjny sprzed 1975 roku, czyli powrót do siedemnastu województw, choć ponoć są zwolennicy zwiększenia ich liczby do dwiętnastu.

Do Prima Aprilisu jeszcze co nieco czasu pozostało, niemniej sam fakt, że tego typu pomysły reformy administracyjnej naszego kraju wylęgają się w czyichś umysłach, mówi więcej niż wystąpienia pana... Stop! Już się na tym wicepremierze wszyscy przejeżdżają, więc ja go chyba oszczędzę, chociaż nie mogę sobie odmówić zacytowania „Gazety Współczesnej” z 1 lutego (uczyniła to już zresztą „Polityka”). Pan wicepremier Henryk Goryszewski, znany dzięki tygodnikowi „Nie” pod ksywą Kobra, miał oświadczyć w trakcie

ciąg dalszy na str. 2

Wiosenna
obniżka cen!

Raven - Sport
sprzęt narciarski, odzież zimowa

adidas
kolekcja jesień-zima 92

Przemysł, ul. Borelowskiego 1

Zapraszamy

GW-096

Uwaga ROLNICY i DZIAŁKOWICZE!

- ★ ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN
 - ★ Środki gryzoniobójcze, do higieny sanitarnej
 - ★ NAWOZY PŁYNNE, NASIONA
- oferują:

➔ SKLEP patronacki hurtowni „KWARANTANNA”
Przemysł, pl. Na Bramie 8 (w podwórzu), tel. 47-021
czynny w godz. 9 — 17

➔ HURTOWNIA środków ochrony roślin „KWARANTANNA”
Przemysł, ul. Ofiar Katynia 17 (przed Zakł. Płyt Pilśn.),
tel. 51-67 w godz. 7 — 15

Doradztwo fachowe — bezpłatne

GW-077/2

Teraz wojna na dole!

Przemysł w województwie ... lubelskim



ciąg dalszy ze str. 1

mszy świętej w Rudce koło Briańska: „Nie jest ważne, czy w Polsce będzie kapitalizm, nie jest ważne, czy w Polsce będzie wolność słowa, nie jest ważne, czy w Polsce będzie dobrobyt — najważniejsze, aby Polska była katolicka.”

Słowa te padły pod koniec XX wieku i powinny przejść do podręczników historii, wskazując drogę nie tylko obecnym, ale i przyszłym pokoleniom!

Piszę dla ludzi inteligentnych, a za takich uważam czytelników „Pogranicza”, więc myślę, że nikt mi nie zarzuci, iż ja tu gromię Kościół katolicki. Niech Polska dalej będzie katolicka, niech jej obywatele modlą się rano i wieczorem, ale, broń Panie Boże, nie na głodno! Głód staje kością w gardle i wówczas trudno wypowiadać nawet słowa cichej litanii. I dlatego, Panie Wicepremierze, ja bym na Pana miejscu bardziej ważył słowa, bo to, co Pan mówi, przypomina mi sposób myślenia Mao Tse-Tunga (teraz pisze się inaczej, ale ja jestem człowiekiem starej daty i używam dawnego spolszczenia) który twierdził, że nieważne, aby kot był takiego czy innego koloru, ale ważne, aby ów kot umiał łowić myszy.

Ale dosyć na ten temat, bo świat nie kręci się tylko wokół tych, co Rzeczpospolitą rządzą. Ma być przecież o nowym podziale administracyjnym kraju.

Smutne, że w czasach, gdy kasa państwowa jest pusta, gdy budżet trzeszczy w szwach, wydaje się, zapewne grubą forszę na ułożenie w nieco inny sposób mapy Polski. Władza centralna, chcąc nie chcąc, rozpoczyna wojnę — tym razem na dole.

Pamiętam, co się działo w kraju, kiedy w połowie lat siedemdziesiątych powstawały nowe województwa. Ile to miast czuło się pokrzywdzonych! Dlaczego np. Kalisz, a nie Ostrów Wielkopolski ma być stolicą województwa? A dlaczego

powstaje jakieś województwo białskie — podlaskie, którego stolica to grajdoł? A dlaczego, dlaczego... No, ale faktem jest, że było kilka miast w Polsce, które szczególnie kłóciły się ze swą metropolią i też chciały wybić się na stolicę województwa. Np. Gorzów chciał się uniezależnić od Zielonej Góry, a Słupsk od Koszalina. Sądzę — choć tej sprawy bliżej nie znam — że pewne tarcia istniały też między Przemysłem a Rzeszowem. Reformę administracyjną za czasów gierkowskich dokonano błyskawicznie, trzeba przyznać w sposób dyktatorski, albo — jak ktoś woli — rewolucyjny. Jakież tam delegacje jeździły do Warszawy, ale niczego nie wskórały. Najgorzej na tych wszystkich zmianach wypadła Łódź. Pamiętam, że byłem akurat w tym mieście na jakimś literackim spędzie i w planie był wyjazd w teren. Plan sporządzano, oczywiście, wcześniej, niemniej zdziwił się, kiedy nam oznajmiono, że żadnego wyjazdu w teren nie będzie, bo nie ma już... województwa, a nowe władze, które by nas mogły odpowiednio uhonorować, dopiero się tworzą...

Oczywiście teraz niczego nie robi się z zaskoczenia, ale ja ciągle mam wątpliwości, czy tworzenie wielkich województw i małych powiatów ma jakiś sens w konkretnej sytuacji gospodarczej? Pieniądzy nie ma — to raz. Gminy otrzymały tyle nowych zadań, uczyć się od podstaw gospodarowania na swym terenie i sporo się muszą nagłowić jak choćby utrzymać szkoły. Nauczyciele narzekają, bo zaległości finansowe rosną, często nawet złotówki przeznaczane na ich pobory nie napływają w terminie. A teraz, gdy dojdą powiaty, to cała kołomyjka zacznie się od nowa.

Użyłem określenia: wojna na dole. Tak jest! Przecież czy można choć na chwilę przypuszczać, że mieszkańcy Przemysła pogodziliby się ze stolicą (województwą) w... Lublinie? No, może niektórzy byłiby zadowoleni, że Rzeszów też dostał w kość, ale to

słaba pociecha...

A weźmy sprawę takich np. rozwodów, którymi teraz mają zajmować się (a może już się zajmują — nie interesuje mnie to z wiadomych względów) sądy wojewódzkie. Na każdą rozprawę trzeba by jeździć ponad dwieście kilometrów, i to w jedną stronę!

Co tu zresztą będę ciągnąć ten temat! Rozwiniecie go sobie w domach, drodzy Czytelnicy, według potrzeb. Ale ja teraz lepiej rozumiem szefa „Pogranicza”, Marka Cynkara. On, mobilizując mnie telefonicznie do pisania, musiał już znać tę mapę, o której piszę. Z góry się zabezpiecza, aby w stolicy nowego województwa mieć swego człowieka, który w porę wyniuca co trzeba!

I na zakończenie bardzo poważnie: nie martwcie się przemysłanki i przemysłanie — w Warszawie rodzą się nie tylko takie pomysły! A Lublin, jeśli by nawet, ma swój urok, swoje agencje towarzyskie, a ponadto jedyną w krajach postkomunistycznych uczelnię katolicką, o którą tak troszczy się poseł J. Świtka z SD. Aż dziw, że nie startował do Sejmu właśnie w Lublinie! Ale Ryszard Bender (profesor KUL-u zresztą) też wolał wybrać Łomżę, by stamtąd dostać się do Senatu. Łomża to rym do komży, ale w swoim czasie Bender w Lublinie przepadł. Już w tych częściowo wolnych wyborach w czerwcu 1989 roku, kiedy zabrakło plakatu, na którym jego twarzyczka widniałaby obok twarzy Lecha Wałęsy. Nie pomogły napisy w rodzaju: „Lech Wałęsa: Jest Pan, Panie Bender, potrzebny w parlamencie...”

A przecież za komuny pan profesor Ryszard Bender bez trudu wchodził nie tylko w szeregi posłów, ale i radnych MRN!

Kiedy słucham jego dzisiejszych wystąpień w Senacie, myślę, że są ludzie, którzy z wiekiem tracą może nie słuch, nie wzrok, ale po prostu pamięć!

M.A. JAWORSKI

STATYSTYKA

W 1992 roku przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w województwie wyniosło 2496,8 tys. zł i w porównaniu z przeciętnym wynagrodzeniem miesięcznym brutto w kraju było niższe o około 13%.

W sektorze przedsiębiorstw przeciętne wynagrodzenie miesięczne brutto wyniosło 2391 tys. zł, w tym bez wypłat z zysku i nagród z zakładowego funduszu nagród — 2337 tys., natomiast w sferze budżetowej odpowiednio 2676 tys. zł i 2554 tys. zł. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie netto w 1992 roku wyniosło 2117 tys. zł i w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosło o 37,5%.

W sektorze przedsiębiorstw przeciętne wynagrodzenie netto wyniosło 2024 tys. zł i było wyższe o 36,3% od wynagrodzeń w roku 1991. W sferze budżetowej przeciętne miesięczne wynagrodzenie netto wyniosło 2273 tys. zł i w porównaniu z rokiem 1991 było wyższe o 37,5%.

WUS

Rodzicom żołnierzy



W Wojskowym Ośrodku Kultury w Przemysłu, 13 lutego, odbyła się wzruszająca uroczystość. Minister obrony narodowej dr Janusz Onyszkiewicz spotkał się z rodzicami, których synowie w sposób wzorowy odbywają lub odbyli służbę w Wojsku Polskim, aby wręczyć im złote i srebrne medale „Za zasługi dla obronności kraju”.

Złotymi medalami uhonorowani zostali: Kazimiera i Dominik Balowie, Leonia i Franciszek Krokosowie, Karolina i Jan Paclawscy, Krystyna i Czesław Pieczonkowie, Krystyna i Jan Pilipowie, Władysława i Stanisław Sowowie, Janina i Mieczysław Szymaszkiowie oraz Helena Wawrzesta.

Natomiast srebrne medale otrzymało 98 osób, których nazwiska nie sposób wymienić, mimo naszych najszczerzych chęci.

Dla wielu z nich jest to pierwsze odznaczenie w życiu, wyraz uznania za poświęcenie i trud, jaki włożyli w wychowanie synów. Stąd też uzasadniona satysfakcja, a równocześnie wspomnienia trudnych chwil, jakie wiązały się z powołaniem do wojska kolejnych synów.

Zbigniew Kramarz z Birczy miał ich w wojsku trzech: dwóch służyło w marynarce, a trzeci w lotnictwie. Żołnierskie mundury nosiło czterech synów Marii Świetlickiej z Nakła (dwóch z nich było w wojsku równocześnie).

Stefania Chrapek z Dylągowej miała w wojsku trzech synów. Ostatni wyszedł „do cywila” w ubiegłym roku. Mimo ukończenia liceum nie może znaleźć stałej pracy. Trafia mu się czasem praca dorywcza, a pobieranie zasiłku dla bezrobotnych jest dla niego upokarzające. Ta sytuacja zasmuca panią Stefanię w uroczystym dniu. Ci właśnie rodzice m.in. otrzymali srebrne medale.

Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze, do czego przyczyniła się część artystyczna w mistrzowskim wykonaniu zespołów działających w WOK oraz tradycyjna żołnierska grochówka.

Tekst i zdj. R. BORYSŁAWSKI

Przeworsk przed jubileuszem

Przeworsk szykuje się do rocznicowych obchodów. Jakich? Ano, 600-lecie miasta.

Jak to? — zapyta któryś z lokalnych patriotów. — Przecież dwadzieścia lat temu fetowaliśmy siedem wieków Przeworska. Czyżby miasto odmłodziło?

Nie, nie odmłodziło. Dokumenty potwierdzające pradziej Przeworska są na ogół znane, choć akurat nie ma wśród nich żadnego, który by uzasadniał zorganizowane w 1962 roku z wielką pompą, uroczystości siedmiu

wieków miasta.

Najwcześniejsza wzmianka o Przeworsku pochodzi z 1281 roku i związana jest ze zwycięstwem Leszka Czarnego, który w tych okolicach toczył zwycięskie boje z księciem ruskim Lwem Halickim. Później tereny te wielokrotnie przechodziły z rąk do rąk (okresami znajdując się pod panowaniem ruskim, polskim i węgierskim). Osada przeworska, leżąca na skrzyżowaniu wielkich szlaków handlowych wiodących z Krakowa do Lwowa i z północy na Węgry, stała się

ważnym punktem strategicznym. W 1387 roku, po bitwie pod Stubnem, przeszła na stałe do Polski, a król Władysław Jagiełło podarował osadę Janowi z Tarnowa herbu Leliwa.

I w tym właśnie okresie wieś Przeworsk zaczęła się przemieniać w miasto Przeworsk. Niestety, nie zachowały się oryginały najwcześniejszych królewskich przywilejów. Dokumenty te znane są tylko z późniejszych odpisów, ale faktem jest bezspornym, iż 25 kwietnia 1393 roku Władysław Jagiełło nadał Janowi

z Tarnowa prawo założenia miasta Przeworska i ustanowił targ tygodniowy. Wkrótce potem, 5 lipca 1394 roku, Jagiełło nadał miastu prawa magdeburskie, zezwolił na działanie lokalnego sądownictwa, a herb Tarnowski — Leliwa, przedstawiający złotą, sześcioramienną gwiazdę ze srebrnym półksiężycem na błękitnym tle, ustanowił herbem miasta.

W późniejszych wiekach Przeworsk przechodził w posiadanie innych możnych rodów — Ostrogskich, a następnie Lubomirskich. Kolejni królowie nadawali miastu liczne przywileje, m.in.: Zygmunt I w 1527 roku obniżył podatek z tytułu obwarowania miasta murami; Zygmunt

August w 1550 roku zwolnił od cel lądowych, groblowych i mostowych; Zygmunt III Waza i Władysław IV potwierdzali przywileje nadane przez poprzedników; Jan Kazimierz rozszerzył w 1661 roku uprawnienia jarmarczne; przywileje nadawali też miastu Michał Korybut Wiśniowiecki, Jan III Sobieski, August II i August III.

Historycy mogą się dzisiaj spierać, który dokument uważać należy za początek, a który za narodziny miasta Przeworska. Niezależnie jednak od tego do jakiej dojdą konkluzji, faktem jest, że rocznica 600-lecia miasta obchodzona będzie już wkrótce, jeszcze w tym roku.

(zs)

KONTROWERSYJNY TEMAT — EUROREGION KARPACKI



ciąg dalszy ze str. 1

SONDA

17 lutego przeprowadziłem na ulicach Przemyśla mini-sondę. Zapytałem dwudziestu przypadkowych przechodniów, co to takiego euroregion i czy dobrze się stało, że powstał. 12 osób dosłownie nic na ten temat nie wiedziało. 3 osoby kojarzyły euroregion z porozumieniem o współpracy pomiędzy województwami przemyskim i lwowskim. 5 osób ideę mocno poparło, akcentując korzyści wynikające ze współpracy na płaszczyźnie kontaktów gospodarczych i kulturalnych z sąsiadami.

Nie dałem za wygraną! W tym samym dniu, wieczorem, zadzwoniłem wybiórczo do 20 osób z identycznym jak w ulicznej sondzie pytaniem. Wprowadziłem jednak małą innowację. Niezorientowanym w temacie, przekazywałem w miarę wyczerpujące informacje o debreczyńskim dokumencie. Ale podobnie jak podczas ulicznego rekonesansu, aż 11 osób o euroregionie nic a nic nie słyszało, 5 osób słyszało co nieco lecz nie miało wyrobionego na ten temat zdania, 4 osoby były zdecydowanie — za. Spośród 11 osób doinformowanych: 8 osób skłonnych byłoby głosować za, 2 osoby były przeciwne, 1 osoba nie wytrzymała nerwowo i... trzasnęła słuchawką.

STATUT ZWIĄZKU MIĘDZYREGIONALNEGO — „EUROREGION KARPACKI”

Statut ma 7 stron maszynopisu. Czytamy w nim: „Przygraniczne regiony Polski, Słowacji, Węgier i Ukrainy położone w rejonie Karpat, basenu

rzeki Cisy oraz na terenach przyległych, działając zgodnie z zasadami równości i wzajemnych korzyści, reprezentowane przez organy podpisujące »porozumienie« tworzą Związek Międzyregionalny — »Euroregion Karpacki« jako wspólny organ doradczy i koordynacyjny mający na celu wspieranie współpracy międzyregionalnej pomiędzy regionami przygranicznymi — członkami Związku — zgodnie z założeniami Europejskiej Konwencji Ramowej o Przygranicznej Współpracy między Związkami i Władzami Terytorialnymi”. W § III, omawiającym zakres geograficzny, zapisano m.in.: „Związek nie jest nowym ponadnarodowym lub ponadpaństwowym podmiotem, lecz stanowi strukturę mającą na celu ułatwienie międzyregionalnej współpracy pomiędzy jego członkami. Wszyscy członkowie Związku będą traktowani jednakowo, bez względu na wielkość terytorium lub liczbę ludności”.

Najistotniejszym z praktycznego punktu widzenia jest, moim zdaniem, § IV, w którym zawarto informacje o celach i zadaniach związku. A należy do nich m.in.:

- organizowanie i koordynowanie wspólnych działań dla rozwoju gospodarczej, naukowej, ekologicznej, kulturalnej i oświatowej współpracy pomiędzy jego członkami;
- pomaganie w opracowywaniu konkretnych projektów współpracy przygranicznej pomiędzy członkami związku w dziedzinach będących przedmiotem wspólnego zainteresowania;
- rozwijanie i ułatwanie kontaktów pomiędzy mieszkańcami regionów należących do związku, w tym również kontaktów między ekspertami w różnych dziedzinach;
- rozwijanie dobrosąsiedzkich

stosunków pomiędzy członkami związku.

Nie odnalazłem w statucie zapisu budzącego w Przemyślu największe emocje, a traktującego o nauczaniu języka sąsiada jako drugiego w szkołach strefy przygranicznej.

AMERYKAŃSKA OFERTA

W prace związane z tworzeniem Euroregionu Karpackiego zaangażował się nowojorski Instytut Studiów Wschód-Zachód, będący pozarządową organizacją edukacyjno-badawczą. Instytut ten zajmuje się różnymi aspektami postkomunistycznych przemian w Europie wschodniej i byłym ZSRR.

PRZECIW...

...jest wielu i to nie tylko polityków. Rzecznik prasowy ZChN Ryszard Czarniecki upatruje zagrożenia wynikające z integrowania się Europy, zwłaszcza dla średnich i małych krajów, do których zalicza się Polska. „Polityczna unifikacja Europy może grozić utratą tożsamości narodowej i kulturowej” — przestrzega.

Lider Przemyskiego PC Marek Kuchciński jest podobnego zdania: „Istnieje niebezpieczeństwo rozbitcia Polski na »dzielnice« rodem ze średniowiecza — tzw. landyzacja”. Czy pomysł euroregionu konsultowano z mieszkańcami obu polskich województw? Dlaczego nie mówi się, że tym euroregionem zainteresowane są środowiska ukraińskie (w tym emigracyjne) i to nastawione zdecydowanie antypolsko? Polska, owszem, powinna współpracować ze Wspólnotą Europejską, ale jako cały kraj, nie jako poszczególne regiony”.

Przewodniczący RM w Przemyślu

Andrzej Matuśewicz (bezpartyjny) generalnie jest za ideą euroregionu o ile nie prowadzi ona do utraty tożsamości narodowej i kulturowej. Jednocześnie uważa, że tworząc euroregion nie zachowano nawet pozorów demokracji. Nie zdecydowano się na referendum. Wojewódzki Sejmik Samorządowy nie podjął odpowiedniej uchwały, co jest sprzeczne z Ustawą o Samorządzie Terytorialnym (art. 77 pkt. 8). „Proszę sobie wyobrazić, że 26 XI pan Jan Bartmiński, przewodniczący Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego udał się na Słowację i bez uchwały sejmiku podpisał dokument w imieniu nas wszystkich! Brak mi słów na komentarz... Przypomina mi to powstanie RWPG. Wówczas także nikt o nic nie pytał społeczeństwa”.

Szef przemyskiej socjaldemokracji Krystian Mirski jest zdziwiony moim pytaniem o stosunek do debreczyńskiego wydarzenia. „Przynajmniej tu, w Przemyślu, nikt niczego w sprawie euroregionu z nami nie konsultował. Jesteśmy zaskoczeni tym faktem, podobnie jak przypuszczalnie większość mieszkańców naszego regionu. Oczywiście, że jesteśmy za współpracą, ale chciałbym wiedzieć jak porozumienie debreczyńskie ma się na przykład do doktryny państwowej i przepisów prawa?”.

Przeciwnicy euroregionu, z którymi rozmawiałem, zwrócili moją uwagę na jeszcze jeden dość istotny, ich zdaniem, szczegół.

Otóż Słowacja nie podpisała deklaracji, a jedynie dokument będący statutem. Tym samym stworzyła sobie „furtkę” m.in. do dialogu ze społeczeństwem. Zdobyła się na luksus w postaci czasu potrzebnego na zastanowienie się...

ZA

Za — jest oczywiście Unia Demokratyczna. Indywidualnie — politycy różnych partii.

Spenetrowałem Przemyśl w środowiskach tzw. biznesu. Efektem penetracji jest wynik odwrotnie proporcjonalny do wyniku ulicznej i telefonicznej sondy. Przemyscy biznesmeni są zdecydowanie — za. Niepokojącym zjawiskiem jest fakt, że w rozmowach na temat euroregionu prosili, błagali wręcz o anonimowość. Strach? Przed czym? Nie wiadomo...

Według beznesmenów Debreczyn za jakiś czas zaowocować powinien m.in. zmianą sytuacji na granicy wschodniej. Wielogodzinne, wielodobowe oczekiwanie na przejazd stanie się śmieszną historią. Ulegną zmianie nieracjonalne przepisy zarówno w Polsce jak i na Ukrainie. Latwiej będzie robić wspólne interesy. Do lamusa przejdą nienormalne działania służb granicznych. Ukraińiec Polakowi — i odwrotnie — będzie wręczał przyjaciele. Moi rozmówcy podkreślili niecodziennosc wydarzenia w Debreczynie. A niecodziennosc, według nich, polega na tym, że euroregion tworzą państwa tzw. konfliktogenne w czasie, gdy obok trwa okrutna wojna w Jugosławii. Owo przyspieszenie w podpisywaniu dokumentów związane było przypuszczalnie z „prewencją — polewaniem wyschniętego lasu wodą tuż przed przewidywanym pożarem”.

Karpaty Wschodnie, choć dzielą je granice państwowe, od stuleci stanowiły obszar, którego bliskość związków historycznych i narodowościowych, wzajemnych powiązań — stała się elementem decydującym przy tworzeniu międzynarodowej organizacji. Obserwatorzy twierdzą, że powiązania te stanowią cenny kapitał, który stać się może jednym z najważniejszych czynników neutralizujących konflikty w tej części Europy. Czy tak się stanie — zobaczymy.

Ostatnie słowa pozostawiam Janowi Bartmińskiemu, jako bezpośredniemu sprawcy przynależności województwa przemyskiego do euroregionu: „Idea Euroregionu Karpackiego zyskała pozytywną opinię Urzędu Rady Ministrów i Ministerstwa Spraw Zagranicznych (łącznie z tekstem porozumienia i statutu) — więc dziwi mnie obawy o jej wymiar prawny i polityczny. Interesuje mnie wymiar praktyczny. Czy na kontaktach przygranicznych nasze województwo zyskuje, czy traci? Odpowiedź proszę szukać u producentów (także żywności) i handlowców. Przecież z kontaktów przygranicznych w naszym województwie utrzymują się tysiące ludzi. Obojętności władz lokalnych i centralnych jest usuwanie barier utrudniających współpracę tak gospodarczą, jak i kulturalną. Inicjatywa powstania Euroregionu Karpackiego jest też próbą pokazania światu, że Europa postkomunistyczna to nie tylko Balkany, gdzie trwa wojna. Przecież o różnicach, problemach czy wzajemnych niechęciach można rozmawiać przy stole obrad. Tego typu struktury istnieją w Europie już od ponad 20 lat i — pomimo początkowych obaw — działają z pożytkiem dla ich mieszkańców. W Debreczynie minister Skubiszewski powiedział: »Myślę, że symbolem naszego spotkania mogą być dłonie wyciągnięte do siebie w przyjaźni — tam gdzie ona jest i w pojednaniu — gdzie występują problemy, a tych przecież nie brak«, zaś sekretarz generalny Rady Europy pani Catrin Lalmiere stwierdziła: »Mimo wciąż żywych ran historii, wzajemnych uprzedzeń i żalów, w Karpatach umiano się porozumieć. Europa będzie to popierać. Na Balkanach spóźniliśmy się — tu przychodzimy w porę«. Myślę, że te dwie opinie powinny rozstrzygnąć o udziale naszego województwa w tym przedsięwzięciu”.

MAREK CYNKAR

STATYSTYKA

Przeciętna liczba zatrudnionych w województwie przemyskim w 1992 roku wynosiła 68,4 tys. osób i w porównaniu z rokiem 1991 zmniejszyła się o 13,2%.

Spadek zatrudnienia występuje przede wszystkim w sektorze przedsiębiorstw (w jednostkach, w których pracuje powyżej 5 osób), gdzie przeciętna liczba zatrudnionych wyniosła 43 tys. osób i w porównaniu z rokiem 1991 zmniejszyła się o 17,8%. Spadek przeciętnej liczby zatrudnionych obserwuje się we wszystkich działach tej sfery.

W sferze budżetowej przeciętna liczba zatrudnionych, w porównaniu z rokiem 1991, wzrosła o 0,3% i wynosiła 25,4 tys. osób.

W działach takich jak: oświata i wychowanie, ochrona zdrowia i opieka społeczna — wystąpił spadek zatrudnienia, wzrosło ono natomiast w administracji państwowej i wymiarze sprawiedliwości oraz w finansach i ubezpieczeniach.

WUS

Niebezpiecznie pod mostem



Około godziny trzynastej, 13 lutego, na ulicy Sportowej w Przemyślu, zderzyły się czołowo autobusy MKK. Nie jest to pierwszy wypadek pod mostem kolejowym, gdzie jezdnia jest ukształtowana dwupoziomowo, co bardzo utrudnia ruch, szczególnie pojazdów wysokich.

Na pewno do czasu zakończenia remontu mostu im. Orłąt Przemyskich nie będzie możliwe przebudowanie niebezpiecznego odcinka, ale przyszłościowo należałoby o tym pomyśleć.

Tekst i zdj.: R.B.

Kolejny numer „STOPU”

ze względów technicznych
ukaze się dopiero 9 marca br.

Blżej Czarnobyla

Po Polsce bez przerwy krążą materiały promieniotwórcze. I to zarówno legalnie jak i nielegalnie, stwarzając tym samym realne niebezpieczeństwo uwolnienia się substancji radioaktywnych. Środki masowego przekazu raz po raz informują o próbach przemytu uranu czy plutonu. Informacje te znacznie częściej odbierane są jednak przez ludzi jako kryminalne ciekawostki, niż jako autentyczne zagrożenie dla nas wszystkich.

Olbrzymia część, będącego w nielegalnym obiegu, radioaktywnego pasakudztwa pochodzi ze Wschodu. Po rozpadzie Związku Radzieckiego nastąpiła tam utrata kontroli nad obiegiem surowców jądrowych, a w wielu republikach — w tym i na Ukrainie — zaprzestano ścisłego ewidencjonowania materiałów rozszczepialnych. Polska jest obecnie największym kanałem przerzutowym tych materiałów na Zachód.

W województwie przemyskim w ubiegłym roku nie ujawniono żadnej próby przemytu lub nielegalnego posiadania uranu, plutonu czy tym podobnego diabelstwa. Co prawda było parę alarmów i podejrzeń, ale po bliższym zbadaniu okazały się one fałszywe. Nie znaczy to oczywiście, że przez nasze województwo nie przedostały się w głąb kraju jakieś radioaktywne towary. Pomimo, iż Straż Gra-

niczna wyposażona jest w rentgenometrię i urządzenia do kontroli skażeń, to jednak urządzenia te na nic się zdadzą jeżeli ładunek zostanie profesjonalnie opakowany.

Okazuje się, że Polska — pomimo lekcji Czarnobyla — w ogóle nie jest przygotowana na katastrofę jądrową lub jakiegokolwiek uwolnienie się większej ilości substancji radioaktywnych. W ubiegłym roku Biuro Analiz i Informacji Urzędu Ochrony Państwa zwróciło uwagę rządowi, iż niedostateczna sprawność krajowego systemu ochrony radiologicznej poważnie zagraża bezpieczeństwu Polski. Po tym ostrzeżeniu rząd powołał specjalny, międzyresortowy zespół do opracowania programu modernizacji tego systemu, ale na razie zdani jesteśmy na mocno niedoskonałą sieć placówek wykrywania skażeń promieniotwórczych, opartą głównie na wybranych stacjach Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. W Przemyskim brak jest takich stacji, najbliższe nam pracują w Lesku i Rzeszowie.

Niestety, jeżeli fakt coraz powszechniejszych i niekontrolowanych wędrowek materiałów promieniotwórczych zestawimy z niedoskonałością naszego systemu ostrzegania i ochrony, to pesymistyczne wnioski nasuwają się same. Jesteśmy bliżej Czarnobyla niż nam się wydaje.

(zs)

Odwracanie kwitnącego słonia

Słynny słoń, kwitnący każdego lata w centrum Przeworska (a usytuowany przy trasie Przemysł - Rzeszów), szykuje się już do zmiany sierści. Zimową — ziemnisto-brunatną zastąpi na wiosnę kwiatowa pstrokaczka. Nie to jednak jest, w opinii mieszkańców miasta, najważniejsza a zupełnie co innego.

Otóż słoń, uporzeczywie kieruje swą trąbę i głowę w stronę Przemysła, zadem odwracając się od Rzeszowa.

Może to i słuszne, że zwierzę honoruje w ten sposób stolice województwa, jednak rzecznicy przytęczenia Przeworska do województwa rzeszowskiego (a takich jest bardzo wielu) mają słoniowi za złe ten gest. Zapewne wkrótce w Radzie Miejskiej złożona zostanie petycja, by ojcowie miasta odwrócili zwierzę trąbą do Rzeszowa. Przed spodziewaną reformą administracyjną kraju taki gest może okazać się sporym atutem.

(zs)

STATYSTYKA

W końcu grudnia w rejonowych biurach pracy w województwie zarejestrowanych było 32,3 tys. bezrobotnych, z tego 15 % to osoby zwolnione z przyczyn dotyczących zakładów, 4,9% to absolwenci szkół. Z ogólnej liczby zarejestrowanych bezrobotnych 27,3% osób nie posiadało prawa do zasiłku.

Liczba ofert pracy na koniec roku wynosiła 49, tak więc na 1 ofertę przypadało 658,5 bezrobotnych. W końcu grudnia 7 zakładów złożyło zgłoszenia zwolnień grupowych dla 317 osób.

WUS

Może Dzień Oszołomów?

Zafundowaliśmy sobie (14 lutego) Dzień Zakochanych ku pamięci jakiegoś Walentyna, który właśnie dawno, dawno temu, 14 lutego, został stracony. Był to ponoć żołnierz rzymski, który zakochał się w córce, niewidomej zresztą, naczelnika — jakbyśmy dziś powiedzieli — więzienia i ta miłość miała sprawić, że dziewczyna odzyskała wzrok. A Walentyna po latach, kościół zaliczył w poczet świętych.

Dzień Zakochanych od dawna obchodzony jest na Zachodzie, głównie w USA i w Wielkiej Brytanii. Ponieważ my idziemy ku Zachodowi, ktoś sobie ubzdurał, abyśmy i w Polsce czcili św. Walentyna. Radio i telewizja na ten temat bębniły godzinami, gazety też, nawet z tej okazji ukazały się specjalne dodatki. Chwilami odnoszę wrażenie, że w ten sposób usiłuje się wyrwać z naszej pamięci do dnia świętego 8 Marca, czyli Dzień Kobiet, bo ono się komuś kojarzy z komuchami.

Nie obchodzę Dnia Zakochanych. Do kogo żywić uczucie — moja sprawa i osoby (czy też osoby!) zainteresowanych. Gdybym jednak miał jakiś dzień ustanawiać, to proponowałbym Dzień Oszołomów lub Dzień Nawiedzonych (politycznie, politycznie!!!). Dzień (no, niech — by i noc, w sumie 24 godziny) minąłby i wszystko wróciłoby u nas do normy. Dzień z oszołomami (nawiedzonymi, etc.) można by jeszcze wytrzymać, traktując to jako pokutę za grzechy. Bo grzeszy każdy, choć złośliwie nie powiem, że członek ZChN-u w szczególności.

Panu Marszałkowi naszego umiowanego Sejmu, profesorowi Wiesławowi Chrzanowskiemu, zdarzyło się na obradach ZChN-u w Lublinie wyrazić kilka krytycznych uwag pod adresem autorki książki pt. „Erotyczne immunitety” — Anastazji Potockiej, a właściwie osoby noszącej w dowodzie imię Marzena, a nazwisko Domaros. „Paszkwil” — a takiego określenia użył profesor — może by pani Anastazja — Marzena przelknęła, ale dalszych słów już ścierpieć nie mogła. Padły bowiem takie, iż książka, o której mowa, jest paszkwilem opartym na relacji prostytutki!

Pani Anastazja-Marzena wysmażyła pozew do sądu Wojewódzkiego w Warszawie, stwierdzając w nim, że „publiczne posłużenie się tego rodzaju epitetem upowszechnianym — co nie mogło pozostać poza świadomością przewodniczącego partii, sprawującego jednocześnie wysokie stanowisko państwowe — przez prasę naruszyło moje dobro osobiste”. W związku z tym padło żądanie oficjalnych przeprosin w środkach masowego przekazu, a ponadto wpłacenie

przez prof. Chrzanowskiego kwoty stu milionów złotych na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Andrzej Szmak, dziennikarz współpracujący z tygodnikiem „Wprost”, ma swoje własne doświadczenia, bo kiedyś zdarzyło mu się podobnie nazwać pewną panią, ta wytoczyła mu proces o obrazę czci. Finał był smutny dla autora: sprawa oparła się aż o Sąd Najwyższy, który nie dopuścił nawet możliwości przeprowadzenia dowodu, że powódka była prostytutką, uznając, iż „jeśli następuje publiczne naruszenie dóbr osobistych, dotyczące cudzej intymności, przedmiotem procesu i rozstrzygnięcia sądowego nie jest sprawdzenie,

Orzeł i reszta

które z tych faktów i ocen są zgodne z prawdą i mają usprawiedliwienie”.

Dziennikarz to nie profesor, a w dodatku nie marszałek Sejmu, ale w obliczu prawa wszyscy ludzie są równi, nawet byli ministrowie sprawiedliwości. Andrzej Szmak widzi więc czarno, aczkolwiek w przypadku pana marszałka znajduje pewną furtkę, a mianowicie tę, że oskarżony może się zastąpić działalnością w obronie dobrego imienia polskiego parlamentu, czyli w obronie społecznie uzasadnionego interesu. „Problemem jest jedynie — konkluduje A. Szmak — to, czy uda się panu marszałkowi przekonać sąd, że między dobrym imieniem obecnego parlamentu (nie wspominając już o dobrym imieniu niektórych posłów z osobna) a obroną społecznie uzasadnionego interesu istnieje jakiś związek”.

Co do dobrego imienia niektórych posłów wymienionych przez autorkę „Erotycznych immunitetów” z imienia i nazwiska, sprawa jest bardziej skomplikowana. Pani Anastazja — Marzena stwierdziła, że ten „czy tamten poseł miał z nią intymny związek. Za przeproszeniem owo p..... odbywa się w zdecydowanej większości przypadków bez świadków i pisanie o tym nie stanowi przecież żadnej obrazy, aczkolwiek może spowodować rozbitcie jakiego małżeństwa. Bardziej urażona powinna czuć się żona posła X czy posła Y, kiedy to sąsiadka będzie wyrażać jej wyrazy współczucia albo też głupkowato uśmiechać się na schodach. Niemniej gdyby sprawę owego zbliżenia pierwszego stopnia miałby rozpatrywać sąd, byłoby więcej śmiechu niż grozy.

Nieco inaczej ma się problem

związany z osobą pana wicemarszałka Sejmu, Andrzeja Kerna, którego autorka — ni mniej ni więcej — oskarżyła o dokonanie na jej osobie gwałtu. Pan Kern zastąpił już w Polsce za sprawą swej córki, która zresztą 20 czerwca br. kończy wreszcie 18 lat i 26 czerwca br. wychodzi za swego Macka za mąż, nie oglądając się na wolę rodziców.

Córka córka, a Anastazja Anastazja. Otóż pan wicemarszałek zorganizował konferencję prasową, zastępując się, że nikogo w życiu, a więc i osoby, o której mowa, nie zgwałcił, aczkolwiek stale nosi przy sobie... narzędzie gwałtu. Przy okazji oskarżył co poniektórych o spisek przeciwko niemu. Dostało się Jerzemu Urbanowi, ale — jak już pokazała przeszłość — obaj panowie nie od dziś sympatii do siebie nie czują. Oczywiście p. Kern nie ma zamiaru składać rezygnacji z funkcji wicemarszałka, co świadczy, że jest to robota niezbyt przemęczająca. Ponieważ jednak od czasu wyboru posła Kerna na to stanowisko konfiguracja w parlamencie nieco się zmieniła, wszystko, nawet wbrew woli pana A.K., może się jeszcze wydarzyć.

Nasi politycy lubią się procesować. Minęła era pojedynków, a kulturalne złośliwości raczej też poznikają. Tygodnik „Reporter” przypomniał ostatnio, jak zareagował Julian Tuwim, znakomity poeta (dodaje, gdyż dzisiejsi młodzi raczej na video Tuwima nie widzieli!), kiedy pisarz Nowaczyński (Adolf zresztą) pisząc o współtwórcy grupy „Skamandra” stwierdził: „Wyszło żydło z worka”. Tuwim nie poszedł do sądu, ale na przyjęciu wznosił toast: „Nie ma literatury polskiej bez Mickiewicza, nie ma Mickiewicza bez »Pana Tadeusza«, nie ma »Pana Tadeusza« bez Jankiela, nie ma Jankiela bez cymbałów, piję za zdrowie Adolfa Nowaczyńskiego”.

Pięknie został Nowaczyński załatwiony, co do tego nikt nie może mieć wątpliwości...

Dziś inne czasy, a może wzrósł patriotyzm w narodzie? Sądy nie prowadzą przecież swej działalności za frajer. Płacąc na nie obywatel wykazuje swą miłość do RP, co trzeba uwypuklić, zwłaszcza gdy wokół siebie mamy tyle zła. Ale UOP już ma otrzymać odpowiednią oręż i wkrótce nikt zbytnio nie podskoczy.

Ze to już było? Było, ale nie korzystaliśmy wówczas z doświadczeń USA, a zgola zupełnie innych. Zafundowano nam Dzień Zakochanych, to i teraz zafunduje i świadka koronnego. Tylko czego, cholera, ten dolar zamiast spadać, pnie się na coraz większe szczyty? Rosną koszty produkcji tych zielonych banknotów, czy co u licha?

M.A. JAWORSKI

Ciekawostka Psia buda — skarbcem

Chyba to była najbardziej zasobna w gotówkę psia buda... Ale nie zaczynamy sprawy od końca.

Z kasy towarowej w Białej Podlaskiej do kasy stacji rejonowej w Siedlcach dotarł zaplombowany worek wypełniony pociętymi gazetami. Jakoś tak się dziwnie złożyło, że ten worek wraz z innymi dotarł na miejsce 5 lutego, ale dopiero 8 lutego go otwarto. Można sobie wyobrazić przerażenie urzędników, kiedy zamiast 113 milionów złotych w banknotach i 19 milionów na czeku znaleźli skrawki gazet.

Organa ścigania zaczęły prowadzić intensywne śledztwo, by wpaść na trop cwaniaka, który prostym sposobem chciał się wzbogacić. Krąg podejrzanych nie był zbyt

wielki i za kratkami znalazł się Leszek A., pan przed pięćdziesiątką, pracownik dworca PKP w Białej Podlaskiej, a wraz z nim trzech jego kompani. Leszek A. pękł i przyznał, że połowę skradzionej sumy przestępcy ukryli w psiej budzie. Worek z pieniędzmi buchnął przed odjazdem pociągu z pocztowym ambulansem, a na jego miejsce podrzucił ten z pociętymi gazetami.

Pikanterii tej historii dodaje fakt, że Leszek A. miał strzec na dworcu PKP... bezpieczeństwo.

Ale co z pozostałą gotówką? Przepić tyle w ciągu kilku dni oczywiście można, ale kac może trwać bardzo długo. Za kratkami...

JAW



Wiadomości sportowe

„JEDYNKA” GÓRA

MŁODZIEŻ NA LODZIE

Jedną z nielicznych imprez zimowych, zorganizowanych w br. w naszym województwie, były zawody na sztucznym lodowisku w Przemyślu, urządzone przez Zarząd Wojewódzki SZS i MOS „Juwenia”. W imprezie, chociaż miała ona charakter wojewódzki, wzięły udział niemal wyłącznie dzieci z przemyskich „pod-

stawówek”. Absencję niektórych placówek, a zwłaszcza tych z Przemyśla i sąsiednich miejscowości, nie zawsze da się wytłumaczyć brakiem środków finansowych. Uważamy, że przynajmniej na tę jedną imprezę w ciągu zimy można nawet i w najbardziej szkolnej szkole znaleźć kilka złotych.

Z UKOSA

JAK UTRZYMAĆ WYCZYŃ?

Coraz śmielsze zakusy na pierwszą ligę koszykarzy przemyskiej Polonii i piłkarzy ręcznych Czuwaju powodują potęgowanie się „nerwówki” wśród klubowych działaczy, a przede wszystkim skarbników. Jak utrzymać wyczynowe sekcje, skoro w kasie, chociaż jeszcze w niej nie zupełnie pusto, pieniędzy systematycznie ubywa, a przybyć jakoś nie chce? Skąd wziąć forsy, kiedy awansuje się do ekstraklasy i przyjdzie konieczność nie tylko wypłaty stosownej gratyfikacji, ale także zakupu kilku nowych zawodników?

Działacze Polonii z rosnącym niepokojem patrzą na swój stadion przy ul. Sportowej, który już od kilku lat służy jako największy międzynarodowy ba-

zar na naszej wschodniej granicy. Przybysze zza Bugi nie odwiedzają bowiem już tak ochoczo Polski, jak poprzednio. Przywożą byle co i niewiele na tym zyskują, a to z kolei nie pozwala im na zakup tajlandzkiej odzieży, chińskiego obuwia czy polskich kurtek. Właściciele „szczek”, straganów i budek handlowych - z wyjątkiem „obracających” belgijskimi dywanami i dolarami „przedzą cienko” i zdarza się czasem, że nie zarobią nawet na opłatę targową. Część sprzedawców w tym roku w ogóle jeszcze nie otworzyło swoich stanowisk pracy. Jak w takiej sytuacji Polonia, dla której bazar to podstawowe źródło utrzymania, może być spokojna?

Sporo zamieszania wśród części

A oto zawodnicy czołowych lokat w poszczególnych konkurencjach:

„Błękitna sztafeta” — 1. SP 1 (Danuta Bugajska, Anna Głowacka, Ewelina Oborska, Karolina Antoszak, Anna Zbieg i Agnieszka Dolhun); 2. SP 2 (Beata Kowalczyk, Barbara Sanocka, Agnieszka Walat, Anna Kowal, Monika Majewska i Agnieszka Bąk); 3. SP 14 (Katarzyna Wielgos, Monika Kopeć, Dorota Lubyj, Katarzyna Niedzielska, Barbara Kołownicka i Beata Kołownicka); 4. SP 6; 5. SP 5; 6. SP 4; 7. SP 16.

„Złoty krążek” — 1. SP 1 (Marcin Dobrowolski, Marcin Osieczko, Tomasz Strzelecki, Sebastian Kamiński, Marek Muszyński i Ireneusz Wieszczyk); 2. SP 2 (Arnold Pętkowski, Marcin Indyk, Mariusz Czura, Marek Gaweł, Dominik Błażkiewicz i Paweł Łach); 3. SP 16; 4. SP 14.

Jazda szybka (d z i e w c z ę t a) — 1. SP 1 (Tamara Kozak, Magdalena Magierska, Agnieszka Dukiet i Agnieszka Parol); 2. SP 2 (Katarzyna Chajko, Agnieszka Patla, Agnieszka Czura i Monika Pyzik); 3. SP 14

(Katarzyna Cisło, Agnieszka Kręzątek, Urszula Gniewek i Joanna Matusiewicz); 4. SP 6; 5. SP 5; 6. SP 4; 7. SP 16.

Jazda szybka (c h ł o p c y) — 1. SP 1 (Mariusz Duras, Łukasz Łazar, Wojciech Bartocha i Marcin Dobrowolski); 2. SP 16 (Grzegorz Kwolek, Łukasz Grymanowski, Paweł Zajac i Robert Szuba); 3. SP 14 (Maciej Mazurek, Radosław Głowacz, Grzegorz Żwirn i Mirosław Kowalski); 4. SP 2; 5. SP 4; 6. SP 5.

(w.)

KIBIC KOSZYKÓWKI POWINIEN WIEDZIEĆ JAK TO JEST Z „PLAY-OFF”?

Zasadnicza faza rozgrywek w drugiej lidze koszykówki mężczyzn dobiega końca. Co dalej? — to pytanie nurtuje dziś praktycznie wszystkich sympatyków tej dyscypliny, zwłaszcza kibiców przemyskiej Polonii.

Po ostatniej kolejce (6 marca) osiem pierwszych drużyn w tabeli grać będzie o mistrzowski tytuł według klucza: „1” z „8”, „2” z „7”, „3” z „6”, „4” z „5”. Zespół, który zajmuje wyższą pozycję, gra pierwszy mecz na wyjeździe. Awansuje ten, kto odniesie dwa zwycięstwa. Terminy pierwszej rundy wyznaczono na 13 i 20 marca oraz 21, gdyby w poprzednich spotkaniach zespoły odniosły po jednym zwycięstwie. Przykładowo: jeśli Polonia zajmie w tabeli pierwszą lokatę, a Siarka Tarnobrzeg — ósmą, to Polonia gra najpierw (13 bm.) w Tarnobrzegu i zakładamy, że przegrywa, musi następnie wygrać u siebie 20 i 21 bm., żeby grać dalej o najwyższą stawkę.

W drugiej rundzie (27 bm. oraz 3 i ew. 4 kwietnia) drużyny, które w pierwszej odniosły po dwa zwycięstwa, grają również według klucza. Czyli w przypadku Polonii byłby to któryś z zespołów z czwartej lub piątej pozycji. Trzecia i decydująca faza rozegrana zostanie 10, 17 i ew. 18 kwietnia. Po niej zwycięska drużyna zdobędzie mistrzostwo II ligi równoznaczną z awansem do I ligi. Natomiast wicemistrzowski zespół zmierzy się jeszcze z 9. lub 10. drużyną I ligi i jeśli okaże się lepszy w bezpośrednich pojedynkach, również awansuje.

W tej sytuacji bardzo ważną sprawą jest zajęcie po zasadniczej fazie rozgrywek jak najwyższej lokaty — powiedział nam wiceprezes do spraw koszykówki w MKS Polonia Przemyśl Józef Lewicki. — Najkorzystniej by było zdobyć oczywiście pierwsze miejsce, bo wówczas pierwszy mecz rozgrywalibyśmy zawsze na wyjeździe, co jest niezwykle korzystne.

Jak z tego wynika, Polonię w „play-off” czeka jeszcze co najmniej sześć spotkań, ale może być też i dziewięć.

Co się będzie dziać z drużynami, które po 6 marca zajmą w tabeli lokaty od 9 do 12? Otóż, one również będą rywalizować, z tym, że o pozostanie w II lidze, według klucza: „9” z „12” i „10” z „11”. Te zespoły grać będą do trzech zwycięstw, czyli że mogą zmierzyć się ze sobą nawet pięciokrotnie. Drużyny, które ostatecznie znajdą się na miejscach 11 i 12, opuszczą II ligę, a kluby z pozycji 9 i 10 będą jeszcze mieć szansę na pozostanie w niej po turniejach barażowych z czołowymi zespołami (też po barażach) klas międzywojewódzkich.

(wb.)

HALOWY TURNIEJ PIŁKARSKI JUNIORÓW W LUBACZOWIE

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Lubaczowie było 14 lutego br. organizatorem halowego turnieju piłki nożnej juniorów o puchar burmistrza Lubaczowa. W turnieju wzięło udział 6 drużyn. Każda grała z każdą. Padły następujące wyniki: Sokół Lubaczów — Stal Rzeszów 2:2, Sokół II Lubaczów Polonia Przemyśl 4:1, Zelmierz Rzeszów — Stal 2:0, Stal — Pogoń Lubaczów 2:0, Sokół I — Polonia 1:1, Sokół II — Zelmierz 3:3, Stal — Polonia 5:0, Pogoń — Polonia 1:4, Zelmierz — Pogoń 2:0, Sokół

II — Pogoń 2:0, Sokół I — Pogoń 10:1, Sokół II — Stal 0:2, Sokół I — Sokół II 4:0, Sokół I — Zelmierz 4:3, Zelmierz — Polonia 1:1. Końcowa tabela przedstawia się następująco:

1. Stal	5	9	15:3
2. Sokół I	5	8	21:7
3. Sokół II	5	5	9:10
4. Zelmierz	5	4	11:11
5. Polonia	5	4	6:11
6. Pogoń	5	0	2:22

Tak więc puchar burmistrza Lubaczowa zdobyła Stal Rzeszów. Królem strzelców został Mirosław Sopol

(Sokół I), najlepszym zawodnikiem — Sławomir Bieda (Stal), najlepszym bramkarzem Paweł Kwaśny (Stal), najmłodszym uczestnikiem turnieju — Grzegorz Pieczko.

Zorganizowanie turnieju było możliwe dzięki sponsorom, którymi byli: Urząd Miasta, Pogoń, Sokół, Hurtownia KOS-JMEX, Skład Materiałów Budowlanych, Unia Polityki Realnej, ksiądz proboszcz Józef Dudek, Waldemar Bogusz (sklep Domex), Jan Kawalec.

A. Łazar

„Sokół” lata wysoko

6 lutego br. odbył się w Mielcu w którym wzięły udział: Unia halowy turniej młodszych juniorów, Tarnów, Sokół Lubaczów, Ruch

Chorzów, Stal Mielec, Budowlani Lublin. Lubaczowski Sokół wygrał wszystkie mecze: ze Stalą 3:2, Unią 3:1, Budowlanymi 6:0 i Ruchem 5:1. Królem strzelców (8 bramek) został Mirosław Sopol z Sokoła.

A.L.

TO I OWO NA SPORTOWO

KARATEKA POZOSTAŁ

Do zamieszczonej dwa tygodnie temu na naszych łamach informacji pt. „Nasza dziesiątka”, w której na liście najpopularniejszych sportowców woj. przemyskiego w 1992 r. na drugim miejscu umieściliśmy karatekę z klubu TKKF „Kyokushinkai” Przemyśl — Marka Ociesielskiego o, wkradła się pewna nieścisłość. Otóż, młodzieżowy wicemistrz kraju nie opuścił macierzystego klubu i nie podjął studiów w krakowskiej Akademii Wychowania Fi-

zycznego. Przepraszamy za wprowadzenie w błąd. Niedawno M. Ociesielski przebywał na klubowym zgrupowaniu, gdzie „ładował akumulatory” przed oczekującymi go startami.

MOŻE W KICK-BOXINGU?

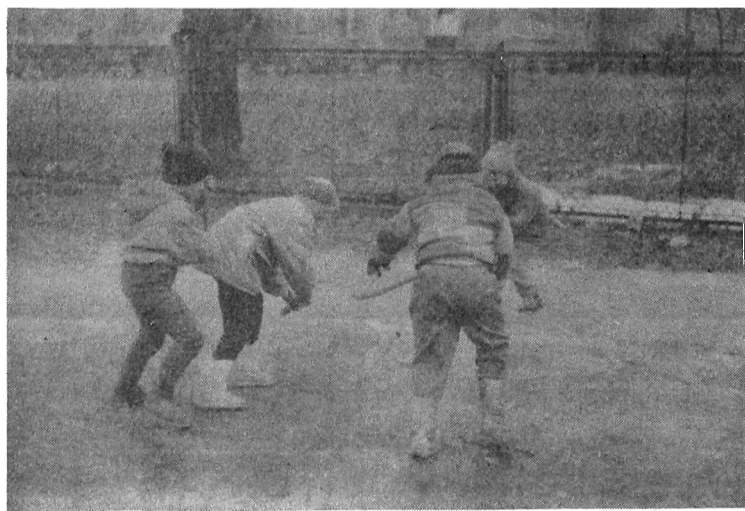
Wiele wskazuje na to, że na sportowej mapie Przemyśla pojawi się wkrótce nowa dyscyplina. Będzie nią, zdobywający sobie coraz większe powodzenie w kraju, kick-boxing. Obecnie odbywa się nabór do nowo tworzącej się sekcji. Chętnych do tre-

nowania jest wielu. Może za rok, dwa, przemyscy kick-bokserzy znani będą ze swych osiągnięć nie tylko w regionie? Szczerze im tego życzymy.

„CZAREK” ZNÓW Z DZIEWCZYNAMI

Po półrocznej przerwie - spowodowanej zawodowym pobylem w Bratysławie długoletni, zasłużony działacz piłki ręcznej Cezary A f t o w i c z znów jest ze swoimi dziewczynami, czyli szczypiornistkami Jarosławskiego Klubu Sportowego. Niemal z marszu, aktywnie włączył się w działalność macierzystej sekcji. Jego powrót — miejmy nadzieję — będzie odczuwalny również na drugoligowych boiskach. I chociaż „siódemka” JKS nie walczy o pierwsze miejsce, drugie — znajduje się w zasięgu jej możliwości.

A może tak w hokeja?



Nie trzeba lodowiska, łyżew, hokejek ani specjalnego stroju. Wystarczy kawałek zamrożonej kałuży, zwykle kije i grudka węgla, by mali hokeiści z kaszyckiej „zerówki” mogli rozegrać mecz. Nie przeszkadza im mroźny, przesywający do szpiku kości wiatr. Są w ruchu i jest im ciepło. — To nasza rozrywka po szkole — powiedzieli nam Krystian Badowicz, Radek Lewicki, Łukasz Balicki i Paweł Radwański. W ich przypadku nie ulega wątpliwości, że sport to zdrowie.

(alb) Fot. J.M.

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

PIŁKA RĘCZNA

II LIGA

JKS - Budowlani Kielce 27:18 (14:9). Bramki dla jarosławskiej drużyny zdobyli: Awdiejewa 10, Kowalenko 5, Bury 4, Bosak 3, Jaros i Zarzycka po 2 oraz Fiałek 1.

Pewnym zwycięstwem nad czołowym zespołem drugoligowych rozgrywek szczyptorniki JKS potwierdziły swe uzasadnione aspiracje do jednego z trzech pierwszych miejsc na mecie mistrzostw. Jarosławianki, prowadzone przez doświadczoną szkoleniowca Januarego Pałysa, nie miały żadnych kłopotów z pokonaniem Budowlanych. Praktycznie tylko do 11 min. (zanotowano wówczas 5:4 dla JKS) trwała w miarę wyrównana walka, a przyjeźdnym zaledwie dwukrotnie (1:1 i 2:2) udało się doprowadzić do remisu. W 20 min. gospodynie uzyskały już 7-bramkową przewagę (13:6) i utrzymywały ją przez całą drugą połowę, doprowadzając w 42 min. (19:10) do dziewięciogolowej różnicy. Wśród jarosławianek na szczególne wyróżnienie zasłużyły: Awdiejewa, Bosak, Bury, Kowalenko i golkiperka Mariola Dratwa, która m.in. obroniła trzy rzuty karne.

KOSZYKÓWKA

II LIGA

AZS Lublin — Polonia Przemyśl 88:77 (49:35). Punkty dla gości uzyskali: Iwachnienko 20, Banaś 19, Olszanecki 12, Machała 11, Kobyłański 9, Łaputin 4, Trojnar 2.

Niestety, przemysłowej Polonii nie udało się wyjść zwycięsko z bezpośredniej rywalizacji z lubelskimi akademikami, co nieco oddaliło marzenia o ekstraklasie, chociaż los awansu nie jest jeszcze przesądzone. Mecz toczył się przy stałej przewadze gospodarzy, którzy w pierwszej połowie prowadzili już różnicą 16 punktów. Po przerwie przemysłanie przyspieszyli akcję ofensywną i w 32 min., po rzucie za 3 pkt. w wykonaniu Banaśa, Polonia objęła prowadzenie 66:64. Licznie przybyłym z Przemyśla kibicom wydawało się, że ich popile nie pozwolą sobie już odebrać zwycięstwa. Końcówka jednak należała do gospodarzy. W Polonii słabiej zagraли przede wszystkim wysocy zawodnicy. Teraz cała nadzieja w Baildonie, który ostatni mecz gra u siebie z AZS Lublin.

SZERMIERKA

Z brązowym medalem z mistrzostw Polski juniorów, które rozegrano w Poznaniu, powróciła drużyna szpadzistów jarosławskiego Startu. Jego autorami są: Lukasz Benbenek, Krzysztof Dmytrzyk, Jarosław Kielar i Grzegorz Wywrót. Podopieczni Andrzeja Dryli w walce o trzecie miejsce pokonali KKS Kraków 5:2, ulegając wcześniej w pojedynku o ścisły finał późniejszemu mistrzom z Muszkietera Gliwice 3:5.

Warto zaznaczyć, że jest to już kolejny sukces młodych szermierzy z Jarosławia na krajowej arenie. Zawodnicy Startu nieźle spisali się też w turnieju indywidualnym: L. Benbenek był szósty, a K. Dmytrzyk — siódmy.

„Zamach” w OZPN?

„Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w trakcie Walnego Zebrania Sprawozdawczo — Wyborczego, 28 lutego 1993 r. pożegnaliśmy się z Okręgowym Związkiem Piłki Nożnej w Przemyślu. Dokończenie uroczystości pogrzebowych odbędzie się 14 bm. w siedzibie RW LZS w Jarosławiu. Pograżony w smutku — sport piłkarski woj. przemyskiego” — takim oto „nekrologiem” można skomentować epilog wydarzenia, które miały miejsce w ub. niedziele na „wałnym” największego związku sportowego województwa.

Niestety, to o czym słyszano się od pewnego czasu, stało się faktem — puszczona w ruch przez niektórych nazbyt „ambitnych” działaczy (z wyboru czy etatu?) „wyborcza maszyna” zrobiła swoje. Czarę goryczy dopełniło ujawnienie na sali obrad, będącego w posiadaniu delegatów klubów z pionu LZS, skserowanego „gotowca” z nazwiskami działaczy, na których „wypadło” tego dnia głosować (efekt rejonowych narad klubów LZS oraz negocjacji, w trakcie których niektórym klubom — w zamian za poparcie pewnych osób — obiecywano ponoć nawet ... anulowanie kar nałożonych przez WG i W w starym składzie). Na znak protestu przeciwko takiemu pojmowaniu demokracji opuścili salę delegaci Czuwaju, Polonii, JKS, Motoru, Kamaxu, Pogoni i Sokoła Lubaczów, Orła Przeworskiego oraz Budowlanych z Szówska i Radymna — pozbawiając obrady niezbędnego quorum. W tym stanie rzeczy „wałne” straciło swoją moc prawną i nie mogło być kontynuowane. Większością głosów zdecydowano wznowić je za dwa tygodnie w Jarosławiu (argumentowano to względami oszczędnościowymi wynikającymi z niższego kosztu dojazdu delegatów klubów LZS), licząc, że uda się w międzyczasie nakłonić „rokoszan” ze wspomnianych 10 klubów do zmiany decyzji o podjęciu starań zmierzających do powołania ... odrębnej organizacji. Czy uda się skłonić ten „okrągły stół” przed jarosławskim spotkaniem?...

Co się kryje za kulisami przemyskiego „wałnego”? Czy rzeczywiście będąc w znacznej przewadze liczebnej kluby LZS postanowiły samostanowić z „dominacją” silniejszych organizacyjnie klubów czy też — jak słyszano się w kuluarach — była to próba ratowania składu kadrowego biura RW LZS, zagrożonego utratą etatów? Jakby nie było, ofiarą personalnych przepychanek stało się całe środowisko piłkarskie województwa. Do już istniejących (faktycznych bądź urojonych) doszły nowe antagonizmy, które przyszłości naszego futbolu nie służą... ZB

PUNKT OBSŁUGI KLIENTÓW
BIURA MAKLERSKIEGO

BGŻ

w PRZEMYŚLU
ul. Franciszkańska 37
(tel. 47-337)



informuje, że

POK BIURA MAKLERSKIEGO BGŻ W PRZEMYŚLU
prowadzi do 08.03.93 r.
sprzedaż akcji

„POLIFARBU — CIESZYN” S.A.

Zapłaty za zakupione akcje można dokonać gotówką lub zamiennymi obligacjami Skarbu Państwa emisji PL 0000200010.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

K-006

PWH „MODIKS”
informuje

PT. Szanownych Klientów
ze

hurtownia spółki „Modiks”
posiada duży zapas towarów
nadających się na upominki
okolicznościowe.

Hurtownia — ul. Słowackiego 40 (LOK)
czynna codziennie w godzinach 8 — 16

GW-115i116

INFORMUJEMY

że
Hurtownia PWH „MODIKS”
Przemyśl, ul. Słowackiego 40
(LOK)

prowadzi już sprzedaż:

➔ koszulek komunijnych
— trzy rodzaje,
➔ rajstop, podkolanówek,
skarpet komunijnych
po cenach producenta ZPP „Stella”.

TEJ OKAZJI NIE MOŻNA STRACIĆ — 12 MARCA, GODZ. 18, RYNEK 5 —

Zespół WIENER MOZART TRIO, grający w składzie: Irina Belanskaja-Auner — fortepian, Verena Stourzh — skrzypce i Diethard Auner — wiolonczela, powstał w 1991 r. i już ma spore osiągnięcia. Potwierdzają to liczne koncerty w całej Europie i kolejne zaproszenia. Otwarcie na wszystkie style i kierunki, od XVIII w. poczynając na najnowszych utworach kończąc, artyści na koncert w Przemyślu (12 marca, g. 18, w sali Towarzystwa Muzycznego) proponują frający program: W.A. Mozarta genialne Trio B-dur KV 502, „w którym jest tyle popisu koncertowego, ile tylko można zawrzeć w ramach tria fortepianowego” (A. Einstein), jednocześnie Trio Sonatensatz B-dur D 28

F. Schuberta oraz piękne, skupione, nasycone i pełne dramatyzmu Trio C-dur op 87, mistrza późnoromantycznej kameralistyki, J. Brahmsa.

Intrygująco, od strony wykonawczej, zapowiada się scalanie rosyjskiej (pianistka!) uczuciowości, rozlewności, specyficznego stosunku do muzyki z austriackimi upodobaniami do muzyki o ludowej proweniencji oraz solidnością i perfekcją wykonawczą.

Dotychczasowe koncerty zespołów z Austrii stały zawsze na bardzo wysokim poziomie. Wszystko wskazuje na to, że podobnie będzie i tym razem. Tej okazji nie można stracić zapowiada się doskonały koncert!

JZ

KOMUNIKAT POLICJI

W 1992 roku odnotowano 248 napadów na osoby poruszające się pojazdami samochodowymi na drogach publicznych RP. Analiza tych przypadków pozwala na stwierdzenie, iż metody i sposoby działania przestępców uległy dalszej profesjonalizacji. Jednym z charakterystycznych sposobów jest zatrzymywanie samochodów w porze wieczorowo-nocnej za pomocą latarki ze światłem czerwonym. Ponadto w wielu przypadkach sprawcy posługiwali się pojazdami o barwie podobnej do radiowozów Policji, używali elementów umundurowania policyjnego.

Biorąc powyższe pod uwagę, Policja dokonała zmian w dotychczasowych formach działań kontrolnych w ruchu drogowym w porze wieczorowo-nocnej, polegających m.in. na:

● przeprowadzaniu kontroli w okresie od zmierzchu do świtu, poza obszarem zabudowanym, tylko przez patrole składające się z umundurowanych policjantów posługujących się oznakowanymi radiowozami Policji;

● wybieraniu do kontroli statycznej miejsc i odcinków dróg o dobrej widoczności, przy czym napis świetlny na dachu radiowozu („POLICJA”) ma być włączony;

● używaniu — podczas kontroli dynamicznej — urządzeń rozgłaszających i niebieskich światel błyskowych dla zwrócenia uwagi na podawane sygnały do zatrzymania (kierujący pojazdem zatrzymywany powinien zatrzymać swój pojazd przed radiowozem).

Ponadto informuje się, że radiowozy Policji (pojazdy uprzewilejowane) powinny być wyposażone w sygnały ostrzegawcze dźwiękowe i świetlne błyskowe oraz oznakowane pasem wyróżniającym barwy białej (który jest zastrzeżony tylko dla pojazdów Policji i sił zbrojnych), po obu stronach pojazdu powinien być umieszczony napis „POLICJA” — także barwy białej, a na dachu może być również umieszczony świetlny napis „POLICJA” — barwy białej na niebieskim tle.

Jednakże w wyjątkowych przypadkach policjanci mogą posługiwać się pojazdami nie oznakowanymi i nie wyposażonymi w sygnały świetlne i dźwiękowe.

TELEGRAM!!!

ZIMA JESZCZE TRWA

Konkurs pod hasłem „Zima w Twoim obiektywie”, ogłoszony przez nas 19 stycznia br., a więc w przeddzień ferii zimowych, adresowany był do dzieci i młodzieży szkolnej. Wprawdzie z nastaniem ferii spadło nieco śniegu, ale później na zimę naprawdę trzeba było polować. I nie dla wielu były to lwy udane.

W określonym terminie — do 20 lutego br. — wpłynęły 52 prace 12 autorów, w tym czterech dorosłych czytelników, a więc potraktować je musimy pozaregulaminowo. Ponieważ zima jeszcze trwa, postanowiliśmy przedłużyć nasz konkurs (podkreślamy raz jeszcze — dla dzieci i młodzieży szkolnej!) do końca jej kalendarzowego panowania, czyli do 20 marca. Życzymy udanych, ciekawych ujęć zimy w waszych obiektywach!

Każda praca (jeden autor może przesłać dowolną ich ilość) powinna być opatrzona imieniem, nazwiskiem, adresem i wiekiem fotografującego. Nasz adres: 37-700 Przemyśl, ul. Wągarta 8, skr. poczt. 349.

To już ostatnia szansa tej zimy! Nie przegapcie jej!

KRONIKA WYPADKÓW DROGOWYCH

Pomimo fatalnej pogody — zamiecie śnieżne, gołoledź, śliskie nawierzchnie, ograniczona widoczność — w minionym tygodniu na drogach województwa przemyskiego wydarzyły się tylko cztery wypadki drogowe, w których 5 osób było poszkodowanych.

Niestety. 26.02 o godz. 10.10, w Jarosławiu — kierujący ciężarowym „Jelczem” Tadeusz L., skręcając z ulicy Pruchnickiej w ulicę Przemysłą, prawymi tylnymi kołami naczepy najeżdżał na przechodzącą chodnikiem Marię Sz. W wyniku tego zdarzenia poniosła ona śmierć.

* AGENCJA DORADZTWA EKONOMICZNO-FINANSOWEGO *

Consultant® s.c.

* 37-700 Przemyśl * ul. Mnisza 3 * tel. 47 119 * fax 57 12 *

świadczy usługi w zakresie:

- ➔ kompleksowej prywatyzacji przedsiębiorstw,
- ➔ wycen majątku firm państwowych i prywatnych,
- ➔ analiz ekonomiczno-finansowych,
- ➔ opracowywania „business planów”,
- ➔ doradztwa prawno-gospodarczego, kredytowego i podatkowego,
- ➔ obsługi finansowo-księgowej podmiotów gospodarczych (prowadzenie ksiąg handlowych i ksiąg przychodów i rozchodów),
- ➔ badania sprawozdań finansowych,
- ➔ pośrednictwa w handlu nieruchomościami,
- ➔ prowadzenia postępowań likwidacyjnych i upadłościowych firm.

OFERUJEMY KRÓTKIE TERMINY,
KONKURENCYJNE CENY,
FACHOWOŚĆ.

W MARCU I KWIECNIU SPECJALNA OFERTA W ZAKRESIE
ROZLICZENIA PODATKU DOCHODOWEGO ZA 1992 ROK

ZAPRASZAMY

CODZIENNIE W GODZINACH 9 - 18

G-120/5

W niedzielę
7 marca 1943 roku

KASZYCE spłynęły krwią...



— CZY WIECIE CO STAŁO SIĘ W WĄSZEJ WSI 7 MARCA PIĘĆDZIESIĄT LAT TEMU ?

— *Hitlerowcy pomordowali niewinnych ludzi* — rezolutnie odpowiada czwartoklasista **Waldemar Brzeziński**.

W kaszyckiej szkole przypomina o tym tablica z wykazem uczniów zabitych przez okupanta owej tragicznej niedzieli, 7 marca 1943 roku. Byli to: **Józef Badowicz** kl. III, **Maria Badowicz** kl. IV, **Genowefa Badowicz** kl. IV, **Janina Cwynar** kl. III, **Marian Kluz** kl. IV, **Władysław Hendzel** kl. IV, **Leon Landa** kl. IV, **Kazimierz Lorenowicz** kl. II, **Janina Polnik** kl. III, **Janina Stasiła** kl. II, **Józef Wielgosz** kl. III, **Kazimierz Wielgosz** kl. II. Listę uczniów otwiera nazwisko nauczycielki **Adeli Bragiel**. Zginęła jako pierwsza. Zastrzelili ją, gdy wracała z Radymna do szkoły, w której uczyła.

— *Co były winne dzieci? czym zawiniła nauczycielka?*

Zadającego te pytania 83-letni **Marcin Wielgosz** dławią łzy na samo wspomnienie tego co przeżyły Kaszyce pół wieku temu.

Śmierć przyszła od Zamiechowa

Krwawe żniwo gestapowscy oprawcy rozpoczęli sobotą, 6 marca 1943 roku, w Łopuszce Wielkiej. W ciągu paru przedpołudniowych godzin zginęło tu 19 osób w wieku od 23 do 69 lat. Kontynuowali swe dzieło w pobliskiej Rączynie, gdzie rozstrzelali 18 mieszkańców, i wreszcie w Pantalowicach (11 ofiar śmiertelnych).

Pacyfikację rdzennej polskiej wsi Kaszyce zaplanowano na niedzielne popołudnie, 7 marca.

Za co? Jako odwet za tutejszy ruch oporu. Rozchodzącym się po niesporach wiernym zapowiedziano, że mają udać się wprost do

domów i w nich pozostać. Takie rozporządzenie przyszło z jarosławskiego gestapo.

Niedziela to dzień odpoczynku i odwiedziny krewnych. Nic dziwnego, że wielu zlekceważyło sobie gestapowskie przykazanie. Mężczyźni, jak to mieli w zwyczaju, zatrzymali się na pogaduszki w sklepiku Grabowskiego. Poszła na drugi koniec wsi, do mieszkającej tam siostry, matka 12-letniego wówczas **Stanisława Lorenowicza**. Po obrzędzie inwentarza w jej ślady podążył ojciec. W domu zostały dzieci — oprócz Staszka, jego o rok starsza siostra Janina i 5-letni brat Wacufa.

Wykorzystując nieobecność rodziców bawili się bez troski z udziałem dzieci z sąsiedztwa, m. in. Helci, Kazi, Marysi i Jani — koleżanek siostry. Razem było ich dziewięć. Radosne harce przerwał wystrzał z karabinu. Zamarły ze strachu. Po chwili przybiegł zziębnięty ojciec. „Mama została u cioci, ale jak przyjadą i będą o nią pytać, to powiedzcie, że umarła i ja was sam wychowuję” — pouczał dzieciaki.

Przybyli od strony Zamiechowa. Trzynastu oprawców wzięło wieś w dwa ognie. Nie darowali nikomu. Ani starcowi, ani młodej matce z trójką malutkich dzieci przy boku. Wracającego ze dworu Stasię zastrzelili na gnojowniku w obejściu stryja **Stanisława Lorenowicza**. Na podwórzu zginęli stryj, stryjenka i ich 18-letnia córka. „Po pierwszym strzale **Wandzia poderwała się do ucieczki, ale drugi strzał był już celny...**”

Śmierć brata i jego rodziny obserwował ojciec Staszka przez okno swego domu, bo mieszkali naprzeciw. Za chwilę przyszli i do niego. We dwóch, jeden miał na smyczy wilczurę. „Czy te dzieci wszystkie twoje?” — pytali, a on pewnie odpowiedział, że tak, dodając, że żona umarła. Nie dowierzali i kazali wyjść.

— *Ojciec zachował zimną krew* — wspomina **Stanisław**. — *Ruszył ku drzwiom, a my z płaczem za nim. Widok ten ruszył sumieniem*

morderców, gdyż zostawili ojca w spokoju i odeszli. Dzieci z sąsiedztwa pobiegły do swoich domów. Ja wraz z ojciem poszliśmy do jego ciotecznej brata. Jania była u nas i ocalała, ale co z nimi? „Władek” — wola ojciec, ale nikt się nie odzywa. Świecimy zapalką. Na środku kuchni leży malutka Kazia. W pokoju zza szafy wystają nogi stryja. Twarz ma zupełnie czarną, z ust sączy się krew. Daje oznaki życia. Ojciec kładzie go na łóżku, obmywa mu twarz, ściąga ubranie, by zatamować krew. Stryj kona na rękach ojca. Stryjenkę znajdujemy w spiżarni klęczącą za bezką. Zastygła w bezruchu, na jej czole włosy unurzane we krwi. O losie mamy nic nie wiemy. Wracamy do domu. We wsi słychać jeszcze strzały.

*Wczesnym rankiem pobiegłem szukać mamy. Wszędzie rozpacz. Na drodze pełno zabitych. Jak oszalały biegnę do cioci. „Nie żyje” — słyszę głos **Władka**, ciotecznej brata stojącego na progu. Zawróciłem. Nagle słyszę jak ktoś krzyczy: „Uciekajcie, we wsi jest gestapo, będą kończyć strzelanie!”. Istotnie, koło domu sółtysa dostrzegam dwa samochody pełne Niemców. Na szczęście za jakiś czas odjeżdżają...*

Ci sami oprawcy, którzy w niedzielne popołudnie siali śmierć w Kaszycach, w poniedziałek, 8 marca, udali się w kierunku Rokietnicy i Czalatyc. Tam dokończyli, rozpoczęte w sobotę w powiecie przeworskim, żniwo śmierci. W ciągu trzech dni rozprawili się z 250 Polakami.

Kaszyckiemu sołtysowi nakazali zrobić porządek do 10 rano. Pozostałym przy życiu nietęgo szła robota. Zwozili pomordowanych na cmentarz do wspólnej mogiły. Zabroniono im ustawienia krzyża i odprawienia ceremonii pogrzebowej.

— *Ojciec wrócił cały we krwi. Już drugi dzień nic nie jemy. Życie jakby zamarło. Wieś opustoszała. Wszyscy oplakują swoich najbliższych...* — kończy wspomnienia **Stanisław Lorenowicz**.

Zginęli, bo byli Polakami

Tej marcowej niedzieli Kaszyce spłynęły krwią 136 osób. Zbiorowa mogiła kryje ciała 115 ofiar pacyfikacji (pozostałe nie były stąd, więc bliscy zabrali je do rodzinnych miejscowości). Pomnik postawiła wieś w 20 lat po tragedii. Po obu stronach potężnego krzyża stoją dwie tablice, na których uwieczniono nazwiska i wiek pomordowanych oraz motto: „ZGINĘLI, BO BYLI POLAKAMI”.

Oprócz tego pomnika na cmentarnym wzgórzu, stanął w centrum wsi drugi pomnik — wzmiesiony w latach siedemdziesiątych okazały dom kultury. Budowany ogromnym wysiłkiem w czynie społecznym mieści dziś sklep, ośrodek zdrowia, remizę strażacką, mieszkania dla nauczycieli, pocztę, bibliotekę, klub — kawiarnię oraz okazałą salę widowiskową. Służy wszystkim. I starym, i młodym. To żywy pomnik pamięci. Fronton budynku zdobi płaskorzeźba symbolizująca martyrologię kaszycką. Jej autorem jest nieżyjący już przemyski artysta rzeźbiarz **Edward Korzeniowski**.

W roku 1978 Rada Państwa nadała bohaterkiej wsi Order Krzyża Grunwaldu III klasy w uznaniu wybitnych zasług jej mieszkańców w walkach z hitlerowskim najeźdźcą.

Pamięć o hekatombie przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Każdego roku, od pięćdziesięciu już lat, 7 marca — po mszy za dusze ofiar — kaszyczanie tłumnie udają się na cmentarz. Leżącą w jego sercu zbiorową mogiłę rozświetlają setki zniczy, otaczają dziesiątki bliskich Stasiów, Wielgoszów, Lorenowiczów, Huszłaków, Grabowskich, Badowiczów... Ściągają tu z najdalszych zakątków. Pamięć o czasach kiedy ginęło się za bycie Polakiem trwa.

A. BOGUSŁAWSKA



Fot. JERZY MAKARA

Wypowiedź ukraińskiego dyplomaty

TEODOZIJ STARAK, radca ambasady Ukrainy w Polsce, uczestniczący w uroczystości przekazania odnowionego cmentarza 27. Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej, w drodze powrotnej do Warszawy odwiedził Lwów, gdzie udzielił wywiadu reporterce tamtejszej gazety „Wysokij Zamok” (z 2 lutego br.). Wywiad nosi wymowny tytuł:

Nie poddać się trzeciej sile

— **Panie radco, chcielibyśmy się dowiedzieć bliższych szczegółów o wydarzeniu, które skłoniło pana do podróży na Wołyń.**

— Wydarzenie to, jak sądzę, zapoczątkowało nowy okres w stosunkach ukraińsko-polskich. Po raz pierwszy między Ukraińcami i Polakami doszło do pewnego zbliżenia. We wsi Zasyki na Kowelszczyźnie Ukraińcy odnowili polski cmentarz. Odkopano tu również fundamenty spalonego kościoła i na jego miejscu wybudowano kaplicę.

Gdy rozpoczęto prace przy odnawianiu cmentarza, przewodniczący polskiego komitetu, były porucznik 27. dywizji p. Głusz zaproponował: „Wszystko, co jest potrzebne, możemy przywieźć z Polski”. Na to przewodniczący kowelskiej Rejonowej Rady Deputowanych Ludowych p. Ostaniuk odrzekł: „Nie, my zrobimy wszystko sami”.

Na uroczystość do Zasyk przybyła z Polski delegacja wysokiego szczebla. Pięciu ministrów, wicemarszałek Sejmu p. Alicja Grześkowiak,

ks. bp. gen. Głódź, dowódca okręgów wojskowych: warszawskiego i krakowskiego, weterani 27. dywizji. W ceremonii uczestniczyło również kierownictwo rejonu kowelskiego, przedstawiciele Armii Ukraińskiej i byli uczestnicy wojny narodowo-wyzwoleńczej na Ukrainie.

Przyznaję, że to przeżywałem. A nuż rzuci ktoś raptem z jednej czy drugiej strony jakieś nieodpowiedzialne słowo... Nie, nie było takich słów. Ksiądz bp. Trofimiak odprawił nabożeństwo w dwóch językach — polskim i ukraińskim. Ksiądz bp. Głódź wygłosił kazanie po ukraińsku i po polsku. Skąd - zapytacie — zna on język ukraiński? W czasie studiów w Rzymie zaprzyjaźnił się z arcybiskupem Marusynem, metropolitą Sullykiem z Filadelfii. Wówczas nauczył się języka ukraińskiego. w czasie uroczystości wystąpił również b. żołnierz UPA.

Bardzo ważne i ciekawe jest to, że w przemówieniach podczas poświęcenia i w rozmowach po tym uroczystym akcie, przedstawiciele stron pol-

skiej i ukraińskiej byli jednomyślni w rozumieniu nie tak dawnych jeszcze utarczek polsko-ukraińskich. Byliśmy ofiarami prowokacji trzecich sił, które podlegały nas jednym przeciw drugiemu, żeby nad nami panować. Nigdy więcej nikomu nie uda się zmusić nas do przelewania bratniej krwi.

W Polsce Ukraińcy porządkują mogiły żołnierzy UPA, sypią symboliczne mogiły, budują pomniki.

— **Jak tam przebiegają te zdarzenia i w ogóle, jaki jest stosunek do mniejszości ukraińskiej?**

— Najpierw odpowiem na drugą część pytania. Jestem już rok w Polsce. W tym czasie poznałem niemal wszystkich wojewodów. Powiem więc, że odnoszą się oni do Ukrainy i do Ukraińców w Polsce życzliwie, co mnie bardzo cieszy. Latem miałem okazję uczestniczyć w poświęceniu dwóch mogił UPA w okolicach Jarosławia. Wszystko odbywało się zupełnie normalnie, bez żadnych ekscesów. Niedawno byłem w polskiej wsi Młyny, gdzie pochowany jest kompozytor Werbycki, autor hymnu „Szczęść nam wierał Ukrainę”. W Młynach zwrócił moją uwagę dąb, na którym prezentował się okazały tryzub i dwa sino-żółte proporce. Okazało się, że wywiesił je ktoś z lwowian, którzy przyjeżdżali tu z okazji kolejnej rocznicy śmierci kompozytora. Od tego czasu minął rok i nikt nie zdjął tych symbolicznych relikwii. Proszę zauważyć, że w Młynach nie ma Ukraińców, mieszkają tu tylko Polacy. Wszedłem do miejscowej cerkwi, w której jest obecnie kościół, ale niczego tu nie zniszczono, nie zmieniono. Przed zamkniętym ikonostasem stoi ołtarz, przed którym odbywają się nabożeństwa.

— **Jak się panu pracuje w ambasadzie? Polska pierwsza uznała suwerenną Ukrainę i ukraińska ambasada**

w tym kraju była pierwszym przedstawicielstwem naszego młodego państwa...

— Jak się pracuje? Jeśli idzie o współpracę z polskimi władzami, to trudno życzyć sobie lepszej. Z osobistościami oficjalnymi, począwszy od prezydenta i premiera (a tak się złożyło, że w tym czasie poznałem trzech premierów) — stosunki bardzo dobre. Ukraina i Polska są dużymi państwami europejskimi i od nich w znacznej mierze zależy przyszłość Europy. Nie można tego nie rozumieć. Będziemy pracować nad tym, by granica między Ukrainą i Polską istniała tylko na mapie, żeby Polak czuł się we Lwowie tak jak w domu, a Ukraińiec żeby czuł się tak samo w Przemyślu. Może pani zapytać, czy istnieją w Polsce siły, które chciałyby powrócić do tego, co było w naszych stosunkach, do konfrontacji. Takich nastrojów jest coraz mniej.

Nie ma antyukraińskich wystąpień w prasie i telewizji. Raz zaistniała taka sytuacja. W programie pierwszym polskiej telewizji pokazano film „Ogniomistrz Kalenia” oparty na powieści „Łuny w Bieszczadach”, mówiącej o wojnie Polaków z UPA w latach 1946–1947. Książka ta wywołała swego czasu w Polsce antyukraińską histerię. Wyraziłem oficjalny protest: w jakim celu demonstruje się obecnie taki film. W następstwie zdjęto „Ogniomistrza Kalenia” z ekranów telewizyjnych.

— **Przypominają się słowa Piłsudskiego o tym, że nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy, a wolnej Ukrainy bez wolnej Polski. Po tym jak radzicy historycy przez tyle lat przedstawiali Piłsudskiego niemal jak rogatego diabła, jak pan może skomentować te jego słowa?**

— W Polsce coraz bardziej przekonują się o prawdziwości tych słów. Coraz więcej ludzi rozumie, że niez-

ależność Polski zależy od niezależności Ukrainy, że konfrontacja między nami jest na rękę trzeciej sile, jaka nie zatrzyma swoich czolgów nad Bugiem. Polacy wyciągnęli już własne wnioski z lekcji historii.

Stosunki z Polską są dla nas bardzo ważne, być może ważniejsze niż z Austrią czy Niemcami. Jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami. Dlatego należy rozmawiać na skalę państwową jakichś drobnych nieporozumień, jak na przykład ostatnie wydarzenia w Przemyślu wokół byłej greckokatolickiej katedry. Jest to wygodne dla tych, którzy chcieliby nas poróżnić.

W zagranicznej prasie jest wiele spekulacji wokół nie odwiedzenia Lwowa przez panią premier Suchocką w ramach niedawnej wizyty na Ukrainie. Powodu do tych spekulacji mogłoby nie być, gdyby wizyta we Lwowie się odbyła. Ale to już sprawa dyplomacji.

— **Władza pan doskonale językiem polskim. Skąd u pana ta umiejętność?**

— Z wykształcenia jestem sławistą.

— **Jak został pan dyplomatem?**

O, to było dla mnie zupełną niespodzianką. Wracam do domu, a tu mi mówią: musisz pilnie jechać do Kijowa, twoją kandydaturę proponują na stanowisko specjalnego przedstawiciela rządu Ukrainy w Polsce. Później dowiedziałem się, że propozycję tę zgłosili Bohdan Horyń i Mychajło Kosiw.

Co było przedtem? Uniwersytet Lwowski, sześć lat „uniwersytetów” stalinowskich w Karagandzie. Do niedawna pracowałem w wydawnictwie, gdzie zajmowałem się edycją podręczników w języku polskim.

Dziękujemy, że znalazł pan czas na tę rozmowę i życzymy panu twórczych osiągnięć na tym odpowiedzialnym posterunku dyplomatycznym.

DŹEMMA DOMBROŃSKA
Tłumaczył J. MAKARA

MEMORIA NIE WIEM

Prowadził mnie człowiek wielki i chudy, odziany w kufajkę i filcowe walonki. Wrócił spod bieguna. Powiedziano mi, że wywieźli go tylko za to, że był katolikiem, a więc Polakiem.

Mróz ściał roztopi i moczary. Niebo i lód miały kolor szary, łąki i lachy trzciny były bure. Zagłębiały się więc w ten szarobury krajobraz klęcząc meandrem wynioślejszych garbów i kęp pomiędzy oparzeliskami i bagnami, które nie zamrzły. Otaczało nas wielkie kolisko horyzontu podkreślone lasem. Z sinej nitki zamienił się on w gruby warkocz. Przed nim stały pojedyncze olchy lub skarlale brzozy, jedyne drzewa, które rosły na tej wielkiej i mokrej płaszczynie poza spróchniałymi wierzbami. W ich zakleśniętych pniach wiatr rodził muzykę jak w organowych piszczałkach. Stado wron wleciało nad szuwarami. Wystraszyliśmy je.

A więc, na pograniczu, po tamtej stronie Bugu spełniło się któreś z rzędu marzenie człowieka chciwego przegód.

Samotny pobyt we wnętrzu piramidy Cheopsa — zaliczyłem.

Podróż łodzią po Gangesie, mam też za sobą.

Pobyt na Galapagos i spacer pomiędzy wielkimi żółwiami i jaszczurkami — odbyłem. One nie bały się mnie a ja ich.

A teraz oto znalazłem się twarzą w twarz z pierwotnym krajobrazem Europy. Przecie ta

łąki i mokradła wyglądały tak samo tysiąc i dziesięć tysięcy lat temu. Nie zdążono ich osuszyć. Idziemy prawie godzinę, a ja nie dostrzegłem żadnej chałupy, linii wysokiego napięcia, stupa z drutami telegrafu, Bezmierzna pustka — rodząca w mózgu coś co graniczy ze szczęściem. Wszystko to jednak nie miało nic wspólnego z prawdą. Przecie kroczymy pomiędzy setkami stogów, budowli wzniesionych z traw i badyli oczeretów ułożonych wokół sterczącej żerdzi. Tu widomy wkład człowieka. Kształty miękkie, niepowtarzalne, podobne do namiotów, tyle że bez wnętrza.

Ten w kufajce nie należał do rozmownych, szedł jak lunatyk przed siebie. Czasem zawracał, omijając brodate wyniosłości, pokrytych jeszcze szronem traw i kęp sitowia.

— Daleko jeszcze? — Wskazał obłą polankę obłąką z trzech stron wodę.

— W lecie czołnem tu nie dopłyniesz, zielska nie dadzą — uroczysko prawdziwe.

Na polanie stało pięć stogów. On podszedł do jednego porośniętego ze starości mchem i jak borsuk w norę, zaczął rękoma wgrzyźć się w pobocze stogu.

— Patrz pan. Oto część ołtarza z naszego wólczyńskiego kościoła. Błysnęło polerowane złoto na liściu akantu z barokowej głowicy. Wilgoci, co dziwne — tu nie było.



— Teraz wierzysz mi?

— Zobaczyłem na własne oczy — więc wierzę. Czy to leży tu ukryte przez kilkadziesiąt lat? — Po raz pierwszy na jego z dawna nie golonej twarzy dostrzegłem coś co nazwać można było cieniem uśmiechu.

— W gulagu byłem lat dwanaście, drugie tyle jestem, tu na wolności. Zresztą, po co to liczyć? Przechowywali wszystko co się dało: obrazy, lichtarze, kielichy. Nawet ołtarz.

— I nikt o tym nie wiedział? Człowiek w kufajce wzruszył ramionami. Byli tacy co wiedzieli, inni udawali, że nic nie wiedzą. A byli i tacy, co nie wiedząc — donosili. Byli Judaszami bez srebrników, dla samej przyjemności uczynienia sąsiadowi krzywdy. Ale pomiędzy tutejszymi niewiele było zdrajców.

Zbieram myśli. Kontroluję swoje „przrzędy pokładowe”. Rok 1989. Jestem po tamtej stronie Bugu, nad rzeką Pulwą, gdzieś nie opodal Wolczyna — wielkiej majątności Czartoryskich. Mieli tu piękny pałac i pyszny park. Wczoraj oglądałem ruiny kościoła, w którym ochrzczony był, urodzony tu w 1732 r., król Stanisław Poniatowski. Dwieście lat później złożono tu zwłoki tego manarchy. Ani w Krakowie, ani w Warszawie miejsca dla tej nieszczęsnej — oddanej nam przez Sowieców — trumny, nie było. Zamyśliłem się. Ten w ku-

fajce trącił mnie i spytał: — Pani! Co cię tak zasmucilo?

— Tyle sprzętów uratowaliście, przechowali narażając życie. A zwłoki królewskie? Komisja z Polski znalazła ledwie strzępy munduru, wszystko przepadło...?

Patrzy na mnie uważnie, później ogląda się za siebie, jak by podejrzewając, że zmurszałe wierzyby też potrafią podsluchiwać. Mówi, cicho z rozważą i z uporem:

— Nie nastal jeszcze czas sposobny dla tej sprawy.

— O jakim czasie mówisz? — spytałem — o naszym, czy o waszym?

Odpowiada mi z powagą godną Sokratesa: — Mówię o czasie wspólnym, tyleż naszym co waszym. Czy taki nastanie?

Zerwał się wiatr i gnie ku ziemi czarne kity trzciny. Pod nogami chrzęści lód. Kucnąłem za jednym ze stogów, by bodaj pobieżnie naszkicować ten pozornie monotony pejzaż. Wtedy spytał mnie:

A co z nami teraz będzie?


Staliśmy tuż przy sobie, ja mieszkam lewego a on prawego brzegu Bugu — rzeki takiej niewielkiej i zwyczajnej. Spojrzałem na niego z podziwem i bojaźnią. Bo cóż mogłem odpowiedzieć? Bez fałszu, poezji a nawet nadziei — powiedziałem: — Nie wiem.

WIKTOR ŻIN

**Wózki
dziecięce
prod. krajowej
Ceny hurtowe**
Przemysł, ul. 3 Maja 7a
(w podwórzu)
GW-104/2

**MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ENERGETYKI CIEPLNEJ
w PRZEMYSŁU
Spółka z o.o.
o f e r u j e**
świetlicę zakładową na konfe-
rencje, narady, przyjęcia okoli-
cznościowe i wesela.
Informacja
pod nr tel. 42-51 do 54, wew. 37.
K-005

*Nie masz jeszcze PRAWA JAZDY?
Nic nie szkodzi — czeka na Ciebie*
**PRYWATNA SZKOŁA
NAUKI JAZDY**
Józef Ziaber, Przemysł
ul. Buczka 15
(obok kina „Bałtyk”),
tel. 44-84, 46-364.
*To właśnie w małuchu
PRG 78-11
zdobyło szlify mistrza kierownicy
wiele Pań i Panów!*

**Nowo otwarty
SALON GIER**
Przemysł, ul. Asnyka 6
(boczna Franciszkańskiej)
zaprasza na: 
→ gry komputerowe
→ gry zręcznościowe
→ bilard
codziennie w godz. 10 — 23
PROWADZIMY SPRZEDAŻ AKCESORIÓW BILARDOWYCH
GW-101

SAD — ROL
Sklep Nasienno-Zaopatrzeniowy
Jarosław, ul. Słowackiego 34, tel 64-37
p o l e c a :
⇒ środki ochrony roślin ⇒ nasiona „Sluiz and Groot”
⇒ nawozy ⇒ narzędzia ⇒ sznurek do pras
⇒ opryskiwacze ciągnikowe (zbiornik 300 l, lanca
segmentowo wyłączana 8 m)
⇒ wszystkie rozmiary folii ogrodniczej „Agrowłóknina”
perferowana
**Zapraszamy codziennie 8-16
w soboty 8-12**
GJ — 081/5

**Nowo otwarty sklep
„SZORT”**
Przemysł, ul. Wałowa 9
o f e r u j e
★ spodnie JEANS firm RIFLE,
DALLAS, CROSS
★ spodnie, kurtki, swetry
Zapraszamy
od 9.30 — 16.30
GW-109


**Zakład Usługowo-Handlowy
„AGROLUX”**
Jarosław, ul. Kilińskiego 16
tel. 63-67, 28-33
**jedyny dystrybutor środków ochrony roślin produkcji
krajowej i zagranicznej na terenie województw: prze-
myskiego, krośnieńskiego, rzeszowskiego
— w ramach Europejskiej Fundacji na Rzecz Rozwoju
Polskiego Rolnictwa**
prowadzi:
★ sprzedaż hurtową i detaliczną (ceny konkurencyjne) np.
sznurek do pras oraz worki polipropylenowe — upusty
cenowe
★ fachowe doradztwo bezpłatne
Sieć:
KAŃCZUGA, ul. Tokarzewskiej 19, ZARZECZE
63,
MARKOWA 1628, LASZKI 346,
OSTRÓW k. Radymna 307, STUBNO SKR,
ORŁY SKR, LUBACZÓW SKR,
TYWONIA 17, GAĆ SKR,
BYSTROWICE — Oddział Wojewódzkiego
Zakładu Gospodarki Materiałowej i Zaopatrzenia
w Rzeszowie.
GJ-108

**Przedsiębiorstwo
Produkcyjno-Handlowe
„PERTEX”**
**prowadzi sprzedaż
kwalifikowanych na-
sion warzyw i kwiatów**
Punkty sprzedaży:
● PRZEMYSŁ, ul. Sportowa 3
● PRZEMYSŁ, ul. Wilsona 3
● RADYMNO, ul. Kościuszki 14
MINIHURT NASION
RADYMNO, ul. Kościuszki 14
tel. 594
**Zapraszamy
codziennie od 8 do 17
soboty od 8 do 13**
GW-055/5

WSZYSTKO NA 18 RAT !!!
Bez poręczycieli
Bonifikata — 3% przy zakupie
gotówkowym
● sprzęt RTV (m.in. stoisko
TECHNICS HI-FI) ponad
40 pozycji
● sprzęt gospod. domowego
firm krajowych i zagranicz-
nych
**DOM HANDLOWY
„ABC”**
Przemysł, ul. Sowińskiego 3
tel./fax 35 — 10
GW — 085/5


„OGRÓD”
Przemysł, ul. Łukasińskiego 13
tel. 52-27
oferuje:
★ MARGARYNY — bielskie,
gdańskie
★ OWOCE, WARZYWA,
ZIEMNIAKI
oraz inne artykuły spożywcze
**Dowóz
transportem firmy
Konkurencyjne ceny!
Zapraszamy
codziennie
od 7 do 15.**
GW-105/2

UWAGA!!!
**Nowy sklep rybny
hurtowni
„VIRTUS”**
Przemysł,
Wybrzeże Kościuszki 70
(pawilon PSM, obok poczty)
Zapraszamy
GW-090/3

Szanowni Klienci!
**Przed Dniem Kobiet warto odwiedzić
Hurtownię „DAGROPOL”
w Przemysłu, Wybrz. Kościuszki 70
tel. 12-13, w. 514**
Kupisz w cenach hurtowych:
★ kosmetyki w dużym wyborze
★ środki czystości
★ opatrunki (pampersy, pieluchomajtki)
★ SZKŁO UŻYTKOWE I OZDOBNE
„DURALEX”
**Panie czekają na upominki!
Zapraszamy w godz. 9 — 17**
GW-095 

**Pawilony meblowe
PRZEDSIĘBIORSTWA
HANDLOWO-USŁUGOWEGO**
„DOM”
⇒ w Przemysłu — Wybrz. Kościuszki 70, tel. 12-12 (w. 615)
ul. Opalińskiego 9 (os. Kazanów)
⇒ w Lubaczowie — ul. Sobieskiego 15, tel. 216-91
⇒ w Przeworsku — ul. Gorliczyńska 80, tel. 23-60
**wznawiają
bezpłatną ratalną sprzedaż mebli
I wpłata — 50 %, pozostałość do 3 rat
lub całość na 3 raty
Zapraszamy**
Meble z DOM-u w Twoim domu!
GW-037/9

„MIKROKOMPUTERY” S.A.
Przemysł
ul. Grunwaldzka 97, tel/fax 46-160
poleca Państwu:
⇒ sprzęt RTV, zestawy TV SAT
⇒ komputery IBM
⇒ drukarki
⇒ oprogramowanie
⇒ meble biurowe i komputerowe
**U nas najniższe oprocentowanie przy
sprzedaży ratalnej
TYLKO 1,2% miesięcznie**
Zapraszamy od 10 - 18
GW-026/2

UWAGA!!! UWAGA!!!
**PHU „ALPINA” w Przemysłu
informuje, że sklep „AUTO-MOTO-ZACHÓD”
został przeniesiony z ul. Zana 1
na ul. Nestora 2, tel. 53-08**
Zapraszamy na zakupy: 
➔ części do samochodów zachodnich
➔ oleje, smary, płyny, itp.
➔ akcesoria, kosmetyki, ogumienie
**Świadczymy również usługi motoryzacyjne
codz. 8 — 16, sob. 8 — 15**
GW-064/5

Honorowi obywatele Przemyśla

Sesja Rady Miejskiej Przemyśla (19 lutego br.), miała uroczysty charakter. Zorganizowana w zamku kazimierzowskim, zgromadziła wiele osób, które przysły oddać cześć ppłk. EMIŁOWI CZERNEMU i ks. ppłk. WŁADYSŁAWOWI DECOWI. Należą oni do pokolenia, które z rodzinnego domu wyniosło głęboką miłość Ojczyzny. Ta właśnie cecha spowodowała, że w tragicznych dla Polski latach II wojny światowej, nie zawahali się podjąć walkę z okupantem w szeregach Armii Krajowej.

Płk Emil Czerny był jednym z dowódców obwodu AK Przemyśl. Kierował akcjami, działaniami dywersyjnymi, sabotażem i wywiadem wojskowym.

Ks. ppłk Władysław Dec uczestniczył w Armii Krajowej połączył w sposób szczególny z działalnością w Związku Harcerstwa Polskiego. Gdy na rozkaz dowództwa AK harcerstwo zeszło do konspiracji, tworząc „Szare Szeregi”, jednym z najbardziej aktywnych okazał się właśnie ks. Dec. Potrafił skupić wokół siebie wielu młodych ludzi, przekazywać im swój niezłomny patriotyzm i wiarę w odzyskanie niepodległości. Oni to, niedługo po wyzwoleniu Przemyśla, maszerowali w zwartych grupach w czasie uroczystości organizo-

wanych w tym mieście, a orkiestra harcerska przez długie lata rywalizowała w szlachetny sposób z orkiestrą wojskową.

Pana Emila Czernego powojenne losy rzuciły w głąb kraju. Ale gdy pozwala na to czas, przyjeżdża do swego rodzinnego miasta, działa też



Przedwczesna pochwała

Pisaliśmy niedawno, że przy ul. Krasieńskiego w Przemyślu, obok wiaduktu kolejowego, postawiono sygnalizację świetlną i podświetlone znaki drogowe.

Niestety, okazało się, że jest to tylko niedbale wykonana prowizorka. Instalacja doprowadzająca prąd do znaków sprawia wrażenie, że wykonał ją ktoś, kto nigdy nie miał do czynienia z elektrycznością.

Migające znaki zakazu, umieszczone bezpośrednio pod migającymi żarówkami, są po prostu nieczytelne. Na dodatek po kilku dniach przepaliło się kilka żarówek i nikt nie kwapił się do wymiany ich na nowe.

Jednym słowem dalszy ciąg przemyskiego bałaganu!

RB

w Towarzystwie Przyjaciół Przemyśla i Regionu oraz Klubie Obrońców Przemyśla, którego jest współzałożycielem.

Ksiądz Władysław Dec pozostał wierny swej pasji pracy z młodzieżą. Nie rezygnując z harcerskiej tradycji, przez długie lata był katechetą, którego szlachetność wspomina wielu jego wychowanków. Jeden z nich, prof. dr Janusz Homplewicz, przypomniał, jak to niedługo po zakończeniu wojny ks. Dec zorganizował oboz harcerski na Ziemiach Odzyskanych, aby w ten sposób podkreślić nowy etap w historii wyzwolonej Ojczyzny. Dziś ks. ppłk Władysław Dec jest kapelanem wojskowym i - jak zawsze - pomaga młodym, tym razem żołnierzom, przejść przez trudy codziennego życia.

To tylko niektóre fakty z bogatej biografii „Honorowych Obywateli Przemyśla”, a takie właśnie tytuły przypadły dostojnym przemyslanom, na mocy uchwały Rady Miejskiej.

A oto moja osobista refleksja, refleksja byłego ucznia ks. profesora Deca: z jakich przykładów patriotyzmu będzie korzystała młodzież, gdy Ci, którzy wyróżnili się autentycznym patriotyzmem i godnością odejdą na wieczną wartę? To pytanie kieruję z przykrością - do zadufanych w sobie współczesnych polityków, a także do zwykłych zjadaczy chleba.

Tekst i zdj.:
ROMUALD BORYSLAWSKI

Przycinki

● Poseł Zbigniew Mierzwa zwrócił się do kierownictwa sejmiku z prośbą (nie pierwszą zresztą), by dostarczone mu materiały na temat kolejnych posiedzeń. Wiceprzewodniczący Bronisław Niemiński przeprosił za przeoczenie „bo tyle tych nazwisk. - Ależ dużo tych posłów mamy, aż pięciu - skomentowała sala.

● - Wraz z księdzem z Zarzeczca byłem organizatorem kół rolniczej „Solidarności” w naszej gminie. Spotyka mnie niedawno proboszcz i mówi: „Gieniu, źle jest”. - Dlaczego? - pytam. „Grajkowie się zmienili, instrumenty te same. Czy o taką demokrację walczyliśmy?” - z wystąpienia Eugeniusza Jarosza.

● - Czy miał pan upoważnienie sejmiku na podpisanie statutu Euroregionu Karpackiego? - zapytał marszałek Jana Bartmińskiego delegat gminy miejskiej Przemyśl Andrzej Matusiewicz.

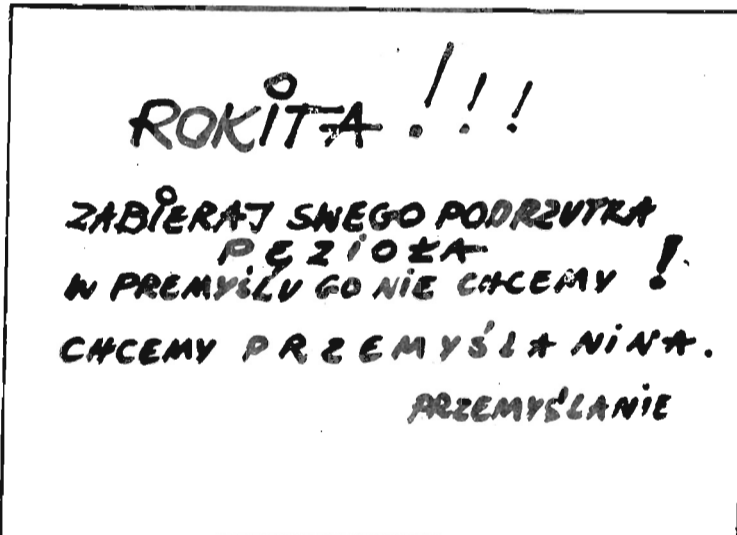
- Tak, miałem upoważnienie prezydium sejmiku - odpowiedział indagowany (nie po raz pierwszy zresztą).

- Jak oni się lubią! - skwitowała sala.

● Podczas opiniowania kandyda-

tury Adama Pęziola na wojewodę przemyskiego w temperaturze wrzenia, omal nie oberwał burmistrz Przeworska Kazimierz Borcz. Otóż gdy zwrócił uwagę komentującym półgłosem, by zechcieli być cicho, bo z tyłu sali nic nie słyhać, siedzący przed nim jegomość zapienił się: „Ty, ty sam siedź cicho! Ja cię znam. Twoja rodzina z czarnej komunii!!!”

Podsluchala (alb)



W poniedziałek, 15 lutego od godz. 9.30 przed budynkiem UW zbierali się pikietujący w proteście przed kandydaturą A. Pęziola na wojewodę przemyskiego. Nie było hasel ani transparentów tylko ulotki przy bramie wjazdowej.

Fot. J. Makara



Jesteś stomatologiem? Nie masz mieszkania? Czekamy na Ciebie w SOŚNICY

(wiadomość u sołtysa — Sośnica 239)

b.o.

KORRESPONDENCJA

Pięknie dziękujemy

Szanowna Redakcjo!

Pragnę za pośrednictwem Waszego poczytnego Tygodnika w imieniu Rady Rodziców Szkoły Podstawowej nr 3 im. Królowej Jadwigi w Przemyślu, będącej organizatorem zabawy karnawałowej dla dzieci, złożyć serdeczne podziękowania panu mjr. Witoldowi Pawlicy z 14. Pułku Zmechanizowanego Ziemi Przemyskiej za nieodpłatny występ zespołu muzycznego EVERTON w składzie:

Wojciech Ciemięga - gitara solowa (kierownik zespołu), Aneta Rzucidło - solistka, Janusz Chruścicki i Waclaw Kiljowski - instrumenty klawiszowe, Jan Pyra i Marek Pyra - saksofoniści, Ryszard Karnas - instrumenty perkusyjne oraz Krzysztof Mazur - gitara basowa.

Dzięki nim nasza zabawa udała się znakomicie.

Słowa podziękowania kierujemy także pod adresem pana Tomasza Lipskiego za nieodpłatne przekazanie 90 drobnych upominków na nagrody konkursowe oraz pani Barbary Rzechowskiej za nieodpłatne udostępnienie samochodu do przewiezienia zespołu muzycznego.

Bez dobrej woli wszystkich udzielających nam nieodpłatnie pomocy przy organizacji ww. zabawy - przy bardzo skromnych środkach finansowych, jakimi dysponuje na swą działalność Rada Rodziców - nasza społeczna praca na rzecz szkoły i dzieci byłaby wręcz niemożliwa. Jak to dobrze, że nie wszyscy ludzie kierują się tylko i wyłącznie pogonią za pieniędzmi.

Przewodniczący Rady Rodziców
Marek Łobaza

Zdrowia, wiele
radości i pomyślności
oraz nowych sukcesów

Panu mgr.

KAZIMIERZOWI NYCZOWI

z okazji IMIENIN życzy

pamiętająca Swojego Dyrektora

załoga PGK

G-112

**Posel – minister
wśród swoich
wyborców
w Przemyślu**

W niedzielę, 14 lutego przed południem, w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu, odbyło się spotkanie z ministrem obrony narodowej, posłem dr. Januszem Onyszkiewiczem. W spotkaniu uczestniczyli członkowie zarządu TPPiR oraz Klubu Obrońców Przemyśla i Klubu b. Żołnierzy Garnizonu Przemyskiego.

Oto niektóre z poruszonych tematów:

– Zabezpieczenie i ściągnięcie z W. Brytanii (i nie tylko) do kraju pamiątek obrazujących Polskie Siły Zbrojne w czasie II wojny światowej. Istnieje bowiem dla nich potencjalne zagrożenie po śmierci ich opiekunów, tj. b. żołnierzy mieszkających na emigracji.

– Doprowadzenie w końcu do weryfikacji (zalegalizowania) stopni i odznaczeń wojskowych, nadanych przez uznane rządy emigracyjne. To usatysfakcjonowanie winno nastąpić jeszcze za życia niewielkiej już grupy zainteresowanych tym osób, nie mówiąc już o tych, którzy tego nie doczekali się.

– Pułkownik Kukliński – bohater czy zdrajca systemu czy narodu polskiego?

– „Akcja Wisła”. Punkt widzenia dwóch stron. Konieczność, proporcja winy i odpowiedzialności, konsekwencje. Czy żądania jej potępienia są słuszne bez przyznania się do winy za czyny popełnione na Wołyniu oraz na terenach, za Bugiem i Sanem, w czasie poprzedzających tę akcję?

– Rewindykacja własności ukraińskiej w Polsce i własności polskiej na Ukrainie. Strona prawna, żądania a rzeczywiste potrzeby, uwarunkowania, proporcje, presje, reperkusje itp.

Minister zobowiązał zarząd towarzystwa do opracowania w sposób szczegółowy zgłoszonych wniosków i postulatów, które uznał za słuszne i realne – na piśmie oraz do niezwłocznego przesłania na jego adres. Na tej podstawie oparty zostanie dalszy bieg ich realizacji.

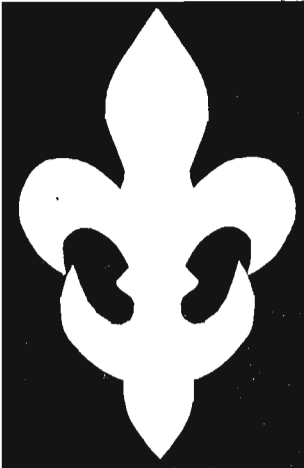
Wszyscy uczestnicy spotkania wpisali się do „Księgi Pamiątkowej” Oto wpis Ministra:

„Z najlepszymi życzeniami następnymi stu lat owocnej działalności (a później następnych) i podziękowaniem za spotkanie – J. Onyszkiewicz”

Przy pożegnaniu goście otrzymali drobne upominki w postaci wydawnictw książkowych i albumowych o tematyce przemyskiej.

Z upoważnienia
Zarządu Towarzystwa
Przyjaciół Przemyśla i Regionu
Adam Gawlik

Przemyśl, 14.02.1993 r.



**Dzień Myśli
Braterskiej**

„Po całej Polsce o tej godzinie –
palą się watry i spią skry,
z tysiąca piersi mocna pieśń płynie
harcerskie myśli – harcerskie sny”.

Tą właśnie piosenką rozpoczyna się co roku 22 lutego „Dzień Myśli Braterskiej”. W tym dniu staje na apel każdy, kto czuje się harcerką czy harcerzem, a dzień ten został ustanowiony przez angielskie skautki – dla uczczenia urodzin twórców skautingu gen. Baden Powella i jego żony (dla jasności – pani Powell urodziła się w tym samym dniu, lecz 30 lat później). Harcerstwo przyjęło tę inicjatywę i nieomal od czasu jej narodzin. W „Dniu Myśli Braterskiej” organizuje się specjalne zbiórki, uroczyste spotkania, pisanie i wysyłanie pozdrowienia do wszystkich bratnich serc w kraju i poza jego granicami, do tych, których losy wojny rozrzuciły po świecie. Lutowa aura nie stwarza wprawdzie okazji do ognisk, które są symbolem harcerskiej służby. Nie płonie w tym dniu watra, iskry nie ulatują w niebo, choć dla ruchu harcerskiego ważny jest ogień, płomień, który łączy, rozgrzewa serca, myśli i pobudza do działania. Takie chwile braterskich spotkań i przeżyć obliczane są na dynamiczny, emocjonalny wpływ na naszą osobowość, naszą postawę, na przyjęty w prawie i przyrzeczeniu system wartości.

I w tym roku to braterskie spotkanie odbyło się w kawiarence na zamku przy udziale „naszej starej wiary” i zaprzyjaźnionego z nami od lat kręgu instruktorów i seniorów z Jarosławia. Podawana z rąk do rąk płonąca świeca była symbolem braterskiej miłości, braterskiego ognia, który w nas płonie, symbolem przekazywania tych wartości, które wiążą ze sobą harcerstwo. Piosenki – te nasze stare, wesołe i patriotyczne, wiersze o Lwowie, wspomnienia przeżytych chwil stworzyły niepowtarzalną atmosferę, zobaczenia, że sceneria zamku dodawała uroku.

Ze względu na małą pojemność sali i ograniczoną ilość miejsc, spotkanie naszego kręgu z instruktorami hufca odbyło się 21 lutego również w bardzo miłej atmosferze, z gawędą dh. Zbigniewa Kurowskiego, w jednym z pomieszczeń parafii Św. Trójcy – po tradycyjnej miesięcznej mszy św. harcerskiej, celebrowanej przez naszego kapelana Stanisława Czenczka, przy współpracy instruktorów naszego kręgu.

Czuwaj!

„Niech płonie ogień braterskiej
miłości
niech rozgrzewa serca, myśli
i zagrzewa do pracy dla naszej
Ojczyzny i bliźnich”.

Krąg Instruktorów
i Seniorów w Przemyślu

**Agnieszka i Piotruś
czekają na pomoc**

12-letnia Agnieszka Podkalicka i jej o cztery lata młodszy brat Piotruś wymagają podawania preparatów grasicznych: Thymex L oraz TFX – Thymomodulin. Leczenie jest wieloletnie. Koszt półrocznej kuracji oszacowano na 2.380 DM. Leki te są pełnopłatne. Rodziców nie stać na zapewnienie leczenia swym dzieciom. Pomoc znaleźli w sosnowieckiej Fundacji „Revita”. Zwraca się ona do wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie finansowe. Ci z Państwa, którzy chcieliby wesprzeć rodzeństwo Podkalickich, mogą dokonać wpłat na konto PKO BP O/I w Katowicach 27515-475446-132-3 lub na konto ZW PKPS w Przemyślu PKO 65517-5223-132 z zaznaczeniem: Fundacja „REVITA”.

**Kultury, tam gdzie
być powinna
— nie ma ...**

Szanowna Redakcjo,
z zainteresowaniem przeczytałem list państwa Antoniego Wałęgi, opublikowany w 7 numerze naszego poczytnego tygodnika, relacjonujący recital Violetty Villas w przemyskim Centrum Kulturalnym. Nie byłoby w tej relacji nic niezwykłego gdyby nie zasymulizowany przez piszącego „zgrzyt” w postaci skandalicznej organizacji koncertu. Brud i kurz na scenie, za który publiczności przemyskiej przyszło się wstydić jest wymownym świadectwem nowego „ducha” jaki zagościł w WDK-u. To doprawdy skandal, aby kilkudziesięciu zatrudnionych na państwowych posadach pracowników tej instytucji nie było w stanie przygotować sali do koncertu. Kiedyś można było to tłumaczyć nadmiarem zajęć, bo WDK zajmował się także merytorycznie tzw. terenem. Dziś w majestacie przemyskiego Centrum Kulturalnego duża gromada ludzi, moim zdaniem, nie robi nic oprócz dębienia w nosie! Jak inaczej tłumaczyć ogarniający mieszkańców miasta artystyczny marazm, oprócz małego i pewnie biednego, ale dobrze działającego klubu „Niedźwiadek”.

Kiedyś psioczyliśmy na Władczyzna, który uszczęśliwiał nas „Wiosnami”, „Kapelami”, „Jasieniami” itp. Zarzucaliśmy mu działanie spektakularne. Radowaliśmy się, gdy zbliżało się NOWE – licząc na odświeżony, atrakcyjny program. Licząc na polot nieskażonej „totalitaryzmem” nowej kadry kierowniczej Wydziału Kultury i WDK-u. Podobnie jak nazwy ulic – zmieniono nazwy instytucji.

Z perspektywy trzech lat okazało się, że NOWE należałoby natychmiast „odkazać”. NOWE jest nieuleczalnie chore na lenistwo, jest zarzucałmiale i, co najgorsze niekompetentne!!! Bo i jak wytłumaczyć raz po raz pojawiające się sygnały, to o dzieciach zza wschodniej granicy przeganianych z muzeum, to o balaganie w Centrum, to o kompletnym marażmie przemyskiego zamku.

Z przemyskim zamkiem związana jest większa „heca”! Wyobraźcie sobie, że ktoś bardzo mądry zatrudnił tam wybitnego artystę rodem ze Lwowa, aby reżyserował, organizował – słowem aby robił teatr. Tymczasem pan artysta bierze forsy i tyle go widać co przedstawienia, których nie ma w teatrze.

Proponuję, aby wasza redakcja zajęła się wreszcie tym problemem. Nieprawdą jest, że na kulturę brak pieniędzy w województwie przemyskim. Gdyby tak było, to wielka chmara ludzi nie dębowałaby z nudów w nosie, odurzając się tym dębaniem do tego stopnia, że zapomina o wilgotnej ścierece do przetarcia rozgrzanego czoła oraz brudnej sceny.

Andrzej K.
(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

**Znów równi
i równiejsi?**

W podanej przez Was informacji o sądowym epilogu przetargu o osławioną „bacówkę” w Hołubli – poza zastanawiającym pominięciem przez komisję przetargową korzystniejszej oferty – zaintrygował mnie fakt, że pracownicy Urzędu Wojewódzkiego będą korzystali z dobrodziejstw „bacówki” z 50-procentową zniżką. Z jakiego tytułu?

Skąd to wyróżnienie, skoro dzieło towarzyszy rządzących województwem na przełomie lat 70-i 80-tych zbudowane zostało ze społecznych – czyli naszych, a nie urzędniczych pieniędzy? Jeśli jest demokracja i rzeczywistość żyjemy w państwie prawa, to nie powinno być żadnych zniżek, a jeśli już, to winny one obowiązywać wszystkich mieszkańców naszego województwa!

Preferowanie w opłatach pracowników UW jest poważnym uchybieniem i świadomym godzeniem w interes budżetu państwa (wiadomo, podatki), którego nie kto inny jak właśnie administracja państwowa winna strzec przede wszystkim. Wybór oferty ze zniżką dla urzędników nie wystawia – moim zdaniem – najlepszego świadectwa intencjom, które kierowały komisją przetargową przy wyborze ofert na dzierżawę „bacówki”. Dlatego też trzymam kciuki za pana, który oddał sprawę do sądu (on nie laskotał komisji obietnicą zniżek) i liczę, że wygra, a wy o tym w stosownym czasie napiszecie.

Emerytowany urzędnik UW
(personalia do wiadomości redakcji)

**Czego nam w Polsce
potrzeba?**

Szanowny Panie Redaktorze!
Jeśli Pan uzna za stosowne to proszę o wydrukowanie paru refleksji na temat tego co się dzieje w Polsce. Nie jest odkryciem fakt, że w naszym życiu od dawna narastały i narastają niekorzystne zjawiska i trudne problemy, które winny być dla dobra Ojczyzny szybko załatwione i rozwiązane. W chaosie pełnego ideowego, moralnego i ekonomicznego kryzysu, w okresie ogólnego rozprężenia oraz utraty autorytetów, po dziesiątkach lat wzmrożonej wrogię Polsce bezbożnej działalności, w zamęcie rozpaczliwych prób poszukiwania dróg wyjścia – więcej niż kiedykolwiek potrzeba nam rozumnej i jasnej myśli oraz niezłomności narodowego charakteru.

Mimo woli nasuwają mi się słowa ks. Piotra Skargi wypowiedziane tak dawno do naszych przodków, a mimo upływu lat, jakże dziś aktualne: „Patrząc jako na pewne niebezpieczeństwo nasze ze wszystkich stron, pograniczne i domowe, niemasz na co innego oczu i nadzieje obracać, jeno na niebo, na rozumną radę i na rękę rycerską”.

Dlatego też dominującą dotąd w życiu politycznym walka Polaków między sobą, między partiami, powinna szybko zaniknąć. Chwały nam ona nie przynosi ani w świecie, ani pożytków z niej wewnątrz kraju, a jedynie prowadzi ona do rozbitcia resztek jedności narodowej. Dlatego też członkowie każdej partii i bezpartyjni muszą być w praktyce wobec praw i obowiązków wobec Ojczyzny równi, równi bez względu na swoją pozycję społeczną jak i godności, które z woli narodu mogą piastować.

Problemy nasze zarówno natury państwowej, społecznej czy politycznej powinny być rozwiązywane przy równomiernym i zgodnym współdziałaniu tak czynników państwowych, samorządowych jak i społecznych. Rządzący, jak i rządzeni powinni doprowadzić do zapanowania sprawiedliwości społecznej, która by nie dopuszczała do tworzenia tak wielkich rzesz bezrobotnych oraz obywateli pozbawionych dachu nad głową.

Aby wyjść z grożącego nam niebezpieczeństwa, naród nasz w swym życiu państwowym i społecznym powinien oprzeć się na odwiecznych, silnych, podstawach wiary katolickiej i wielkiej idei narodowej.

Pozwoli to na odtworzenie niezniszczalnych i niezawodnych źródeł mocy opartej o tradycję Polski, opartej na bogatych zasobach kultury i wielowiekowym doświadczeniu minionych pokoleń.

Wobec ustawicznie ponawianych prób rozrywania naszej wiarygodności międzynarodowej, jedności narodowej, wszystkie warstwy społeczne, inteligencja, chłopci i robotnicy, kobiety i mężczyźni, starzy a zwłaszcza młodzi winni stanąć zgodnie pod Sztandarem Narodowym, by póki jaszcze czas, ugruntuować wolność i pokój Ojczyzny a następnie podnosząc Go wysoko w górę rozpocząć marsz do zapewnienia Ojczyźnie i nam wszystkim należytego dobrobytu.

Bogusław Gębarowicz
Przemyśl

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar. Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349.

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. Prezes Czesław Duśko.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA” w Przemyślu.

Ogłoszenia przyjmują: sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń redakcji „Nowin”, „Costar” – Przemyśl, ul. Barska 15 (II p.), Centralne Biuro Reklamy przy ul. Jasnej 8 w Lublinie.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.



Piękno lasu w zimie

Fot. JERZY MAKARA



— Zaczekaj! Jesteś mi coś winien...
— Teraz to twoje zmartwienie!
Rys. E. KMIECIK

Dziękujemy...

...p. Elżbiecie Knapik za pozdrowienia z Nowego Jorku; ...p. Józefowi Krawczykowi, naszemu stałemu czytelnikowi z Rzeszowa, za miłe słowa nadesłane z Tyczyna, Borku Starego i Białowej.



RYBY (21 II — 20 III)

Więcej pewności siebie! Nie można ciągle ustępować pola. Pokażcie raz wreszcie swoje atuty! Gwiazdy wróżą Wam ciekawą przyszłość — ciut spokojniejszą, z zasobniejszym portfelem.

BARAN (21 III — 20 IV)

Dopiłeś swego? Jak się na coś uweźmiesz, to już koniec. Reżim oszczędnościowy pożądanym, ale znów nie kosztem zdrowia. Miej to na uwadze i zrewiduj swoje zapędy w tym względzie.

BYK (21 IV — 21 V)

No i co, przyszła koza do woza? Samemu jednak nieswojo, nieprawdaż? W grupie raźniej, nie ulega wątpliwości. Uważaj teraz, by nie zrazić na nowo odzyskanych przyjaciół.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Skończyły się żarty, zaczęły się schody. Trzeba poważnie zabrać się do roboty. Jak pogodzić te różne obowiązki? Poglówkujcie, skoro chcielibyście łapać dziesięć srok za ogon.

RAK (22 VI — 22 VII)

Jeszcze dychasz? No cóż, wszyscy dziś narzekają na podatki. Koniec z lewizną, bo donosić się kwitnie. Ucz się żyć w nowej rzeczywistości i uważaj przed kim się uzewnętrzniasz.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Rozczarowałeś się? Za dużo sobie obiecywałeś po tym kontakcie, a tu tymczasem góra urodziła mysz. Przejdź nad tym do porządku dziennego i zajmij się nowym tematem.

PANNA (24 VIII — 23 IX)

Komu Ty właściwie idziesz na rękę? Przyjaciołom czy też cwaniakom? Jedni nie mają nic wspólnego z drugimi. Musisz zatem wybrać. Matactwo nie popłaca.

WAGA (24 IX — 23 X)

Jak chcesz, to potrafisz być taka miłutka, że do rany przyłoż. Ale gdyby tak było codziennie, mało kto by to doceniał, dlatego chyba musi być różnorodność w Twoich nastrojach.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Miałeś uważać, ale żeś raptus, to Cię poniosło. No i klops. Trzeba od początku stawiać całą tę misterną konstrukcję. Jeśli brak Ci cierpliwości, wezwij na pomoc rozważną Wagę.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Coraz mocniej przygrzewające słońce również Ciebie pobudza do życia. Czując nadchodzącą wiosnę, stajesz się aktywniejszy. Ale, uwaga! Nie forsuj się tak bardzo. Wiek ma swoje prawa.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

I nie pomyliłeś się tak właśnie oceniając sytuację! Co znaczy intuicja! Zdaje się jednak, że żyjesz zbyt forsownie. Ostatnio wręcz gonisz w piątkę. Zwolnij.

WODNIK (21 I — 20 II)

Ubijaj się stosownie do pogody, w przeciwnym razie ciągle będziesz przeziębiony. Na przedwiośni przydałaby się większa dawka witamin, zwłaszcza naturalnych (szczypiorek, rzeżucha).

Krzyżówka z niespodzianką

Poziomo: 1) grecka wyspa, 6) autor „Procesu”, 9) aorta, 10) mała żaba, 11) element taśmociągu, 12) rzadkie imię męskie, 13) szton, 14) figura w kartach, 15) sztuka układania kwiatów, 18) kierownik chórów w Sparcie, 21) podgatunek kułana, 24) wstręt, 27) średniowieczna mogiła stożkowa, 31) pozioma część konstrukcji budowlanej, 34) miasto nad Nerem, 35) wrzątek, 36) przed skokiem w dal, 37) norma moralna, 38) figura szachowa, 39) kobieta szpieg, 40) hobby, 41) Janina dla znajomych.

Pionowo: 1) do poszukiwania źródła wody, 2) mienie, 3) pomieszczenie dla koni, 4) współautor „Trzech salw”, 5) wieś, 6) smutny pojazd, 7) humanista, 8) gramofon, 16) litewski książę, 17) kuzynka łasicy, 19) zamrożona woda, 20) wymarły nietop, 22) angielska miara powierzchni, 23) jednostka czasu w dziejach Ziemi, 24) szyk bojowy wojska, 25) rzeka we Włoszech, 26) bufor, 28) państwo w Ameryce Południowej, 29) miasto na Półwyspie Jutlandzkim, 30) remont, 32) wziernik, 33) pasożyt przewodu pokarmowego.

Litery z pól od 1 do 34 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązanie — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — weźmie udział w losowaniu nagrody — niespodzianki.

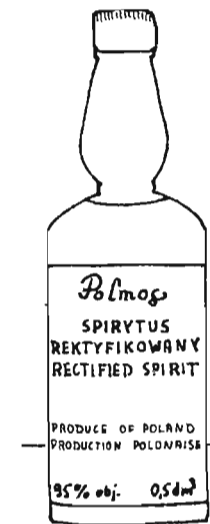
1		2		3		4		5		6		7		8
	●		9					2			●	7	●	20
10		3		18					11					
	●		12			14				●			●	
13		9						17	14					4
	●		15	16		34		17		●		10	●	
18	19	33	20					21		22	25		23	
					15									
24		25	26							27	28		29	30
	●		31		32		33				●		●	
34			27							35				26
	●		38						21		●		●	
37		12		5						38				19
28				39					8					
	●			39							●			
40		24								41	29		13	

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 6/89

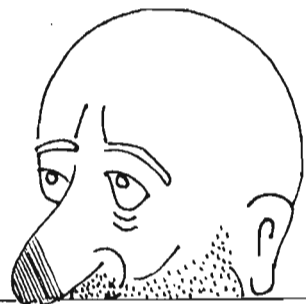
Hasło: „CAŁE SZCZĘŚCIE, ŻE KRÓLESTWO GLUPOTY NIE JEST MONARCHIĄ DZIEDZICZNĄ”.

Książki wylosowali: Zbigniew Dryniak z Nowych Sądów, Teresa Gierula z Chyrczyny oraz Józefa Mularczyk z Cieszanowa. Nagrody wysłamy pocztą.

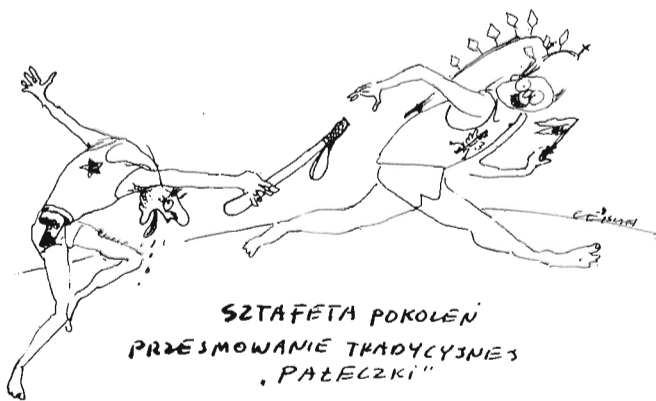
Uwaga! Brawa dla autora za hasło od p. Zofii Kaczmarek z Przemysła. Duża buźka dla sponsora za pomysłu od p. Zbigniewa Nykla z Wacławic.



— 95% POLAK —



Cebula z pogranicza



SZTAFETA POKOLEN
PRZESMOWANIE TRADYCYJNES
„PAŁEŁKI”



Pogoda lutowa bardziej przypominała marcową. Kotłowało się bowiem

jak w garncu. Sądząc po przepowiedniach ludowych zima się jednak przeciągnie. Ostatni jej miesiąc zapowiada się mroczny lecz bez opadów. Ano zobaczymy.

A oto co głoszą przysłowia: „W świętej Halszki (2 III) dzionek, nuci już skowronek”, „Czterdzieści Męczenników jakich, (10 III), czterdzieści dni takich”, „Jakie Zwiastowanie (NMP — 25 III), takie Zmartwychwstanie”.

Zaprosili nas

- Dyskusyjny Klub Filmowy „Rondo” — na przegląd filmów L. Bunuela oraz na spotkanie z Krzysztofem Zanussiim.
- Wydział Oświaty i Kultury UW w Przemysłu — na wystawę pt. „Piękno zbawi świat” autorstwa ojca Piotra Cholewki, benedyktyna z opactwa św. Pawła w Wisques we

Francji (wystawa w kościele ojców franciszkanów czynna będzie do 22 marca br.

● Pełnomocnik Unii Pracy w Rzeszowie — na konferencję prasową, na której omawiano m.in. założenia programowe tej partii po I Kongresie oraz jej stosunek do aktualnych problemów wynikających z realiów polskiego życia politycznego, społecznego i gospodarczego.

D z i ę k u j e m y !